

# GAZETA LWOWSKA

## PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 — z dostawą 5-30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 — ZAGRANICĄ 7-00 Zł.  
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-  
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2  
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12  
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

## Na martwym punkcie.

Wijące się niby wąż morski od pięciu prawie lat rokowania handlowe polsko-niemieckie nie mogą w tej chwili ruszyć z martwego punktu. Wszystkie sporne kwestje były już kilkakrotnie poddawane szczegółowej dyskusji, w niejednym punkcie osiągnięto — zdawałoby się — kompromis, ale zawsze w chwili, kiedy ma już dojść do sfinalizowania porozumienia, jakaś tajemna siła wywleka odnowa wszelkie możliwe trudności i sprawę całą cofa w stadium pierwsiastkowe.

Tylekroć już mieliśmy sposobność w tem miejscu stwierdzić i udowodnić, że tajemna owa siła nie po naszej stronie. Dziś uprościmy sobie to zadanie o tyle, że miasto własnych wywodów zaczerpnijemy nieco z ostatnich głosów prasy niemieckiej, które zupełnie otwarcie przyznają, że wina przewleknięcia rokowań leży po stronie niemieckiej.

W szczególności w handlowym dodatku „Berliner Tageblattu“ ukazał się na naczelnem miejscu artykuł charakteryzujący stanowisko przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych polsko-niemieckich, dra Hermesa. Autor artykułu stwierdza, że powierzenie tego stanowiska dr. Hermesowi utrudnia sprawę o tyle, że dr. Hermes jest nie tylko przewodniczącym delegacji ale ponadto, i to w pierwszym rzędzie — politykiem partyjnym oraz wybitnym przedstawicielem niemieckich interesów agrarnych. Świadczy o tem własne jego słowa, wypowiedziane niedawno na zjeździe rolniczym w Stuttgarcie. Oświadczył się tam w szczególności dr. Hermes zupełnie wyraźnie przeciw zasadzie wolnego handlu, co istotnie zgadza się z obecną polityką gospodarczą Rzeszy, i zostaje jednak w sprzeczności z naturalnymi tendencjami rozwojowymi w tej dziedzinie oraz postanowieniami międzynarodowej genewskiej konferencji ekonomicznej. Ponadto stwierdził z naciskiem, że nie może być tolerowany taki stan rzeczy, w którym rolnictwo niemieckie miałoby być pozbawione ceł ochronnych i wydane na pastwę zagranicznej konkurencji.

Oczywiście przy tego rodzaju zapatrywaniach trudno nadać rokownikom pomyślny bieg.

Jakiemi metodami pragną operować Niemcy, świadczy najlepiej sprawa importu węgla polskiego do Niemiec, która zdawała się być już kompromisowo załatwioną. Otóż obie strony uzgodniły wysokość polskiego eksportu do Niemiec na 350.000 tonn miesięcznie. Dla nikogo rozsądnie myślącego nie mogło ulegać najmniejszej wątpliwości, że kontyngent ten należy rozumieć „per saldo“ t. zn. że o ileby Niemcy ze swej strony eksportowały chcieli węgiel do Polski, w takim razie oczywiście Polska ma prawo swym eksportem najpierw wyrównać ilość importowaną z Niemiec a ponadto ma prawo importu owych 350 tys. tonn. Tymczasem Niemcy twierdzą, że cyfrę tę należy rozumieć w sposób absolutny tj. że bez względu na eksport niemiecki do Polski, Polska ani jednej tonny ponad 350.000 wywieźć do Niemiec nie może.

Jest to oczywiście stanowisko absurdalne. Przemysł węglowy Niemiec z chwilą otwarcia granicy polskiej dla przywozu niemieckiego niewątpliwie

## Wrażenie artykułu Marszałka Piłsudskiego.

### Głosy prasy warszawskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 kwietnia. „Express Poranny“ donosi, że wczorajszy artykuł Marszałka Piłsudskiego wywołał potężne wrażenie. W ciągu dnia liczne telefony do redakcji świadczyły o niesłychanym poruszeniu umysłów.

„Nasz Przegląd“ pisze: „Jesteśmy prawdopodobnie w przededniu doniosłych rozstrzygnięć“. Dziennik przypuszcza, że w najbliższym czasie przyjdzie do ostatecznej rozgrywki między Rządem a Sejmem i uważa, że Marsza-

łek Piłsudski pragnie położyć kres tej fałszywej sytuacji, w jakiej Rząd w Polsce od 5 lat się znajduje.

Inne pisma warszawskie nie wypowiedziały się jeszcze w sprawie artykułu Marszałka Piłsudskiego.

„Gazeta Warszawska“ i „Rzeczpospolita“ zostały dziś skonfiskowane za uwagi odnoszące się do artykułu Marszałka Piłsudskiego.

(Artykuł Marszałka Piłsudskiego zamieszczamy na str. 3).

## Przed likwidacją przesilenia.

### Powrót P. Prezydenta ze Spawy. — Konferencja Marszałka Piłsudskiego z Premierem Bartlem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 kwietnia. P. Prezydent Rzplitej, który wyjechał w sobotę do Spawy, zapowiedział na dziś swój powrót do Warszawy. W kołach poinformowanych przypuszczają, że w związku z tem, spodziewać się należy w dniach najbliższych rozwiązania sytuacji przesileniowej.

Warszawa, 8 kwietnia. (PAT.). W niedzielę 7 bm. Prezes Rady Ministrów prof. Bartel udał się w godzinach popołudniowych do gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie odbył dłuższą konferencję z Marszałkiem Piłsudskim.

## Rewelacje o nowych zbrojeniach niemieckich.

Paryż, 8 kwietnia. (AW). W lewicowym organie „L'Oeuvre“ znany pacyfista niemiecki prof. Foerster, odpowiadając na kłamliwy artykuł b. min. Reichswehry Gesslera, jakoby Niemcy były usposobione pokojowo stwierdza, że przemysł niemiecki produkuje wozy na kołach gumowych, które mogą być łatwo zamienione na czołgi po dokonaniu drobnych przeróbek. Jedna

z wielkich fabryk niemieckich produkuje tysiącami wielkie stalowe płyty, używane do samochodów pancernych armji lądowej. Fabrykuje się pociski wielkich kalibrów dla ciężkiej artylerji. Niesłychany jest również rozrost fabrykacji samolotów handlowych i wojсковych, oraz produkcji materiałów wybuchowych i gazów trujących.

## Rozwiązanie partji socjalistycznej na Litwie.

Kowno, 8 kwietnia. (AW). Rząd litewski postanowił ogłosić partję socjalistyczną Litwy jako organizację nielegalną i nakazać rozwiązanie zarówno centralnych władz, jak i oddziałów partji na prowincji. Liczba aresztowanych dotąd socjalistów litewskich wynosi 56.

Na całej Litwie u wybitniejszych socjalistów nastąpiły rewizje domowe. — Prasa urzędowa domaga się natychmiastowego kompletnego zlikwidowania partji socjalistycznej, jako partji przygotowującej — rzekomo — zamach stanu na Litwie.

## Stanowisko Watykanu wobec Sowietów.

Warszawa, 8 kwietnia. (AW). „Kurier Warszawski“ donosi z Rzymu, że wobec pogłosek o mających się zacząć wobec pertraktacjach między Watykanem i Sowietami, „Osservatore Romano“ pisze: „Stolica Apostolska

bez przerwy nawoływała i nawołuje Sowiety do uspokojenia i nie zmieni ona swego postępowania nawet wobec fałszywych wiadomości, tendencyjnie rozszerzanych.“ Oświadczenie to wywołało w Rzymie wielkie wrażenie.

## Litwinow w Warszawie.

Warszawa, 7 kwietnia. (PAT). W niedzielę 7 b. m. przybył do Warszawy w drodze do Genewy, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych, Litwinow. Na dworcu oczekiwali go poseł polski w Moskwie Patek,

dyrektor protokołu Romer oraz poseł sowiecki w Warszawie Bogomołow. Po wyjściu z wagonu, przeszedł Litwinow do salonu recepcyjnego, gdzie bawił około godziny, zaś o godz. 19.25 odjechał pociągiem wiedeńskim do Genewy.

bezwzględnie skorzysta choćby z dumpingu i będzie przenikał w znacznych ilościach na rynek polski. W ten sposób przyznany polskiemu przemysłowi węglowemu kontyngent wywozowy do Niemiec stałby się w znacznej mierze iluzorycznym, gdyż w następstwie wwozu węgla niemieckiego zmniejszyłyby się w tymsamym stosunku zbyt węgla polskiego na rynku wewnętrznym.

Przewidując w ewentualnym traktacie znaczny wzrost importu nie-

mieckich wyrobów przemysłowych do Polski, chce Polska w swym bilansie handlowym znaleźć równoważnik w swoim eksporcie, a więc i w eksporcie węgla. Jeżeli ten równoważnik stworzony by nie został, traktat może być dla nas tylko szkodliwy.

Na takie metody rozumowania i postępowania nie pomoże nawet najlepsza wola ze strony Polski dojścia do sprawiedliwego porozumienia.

## Zakończenie rokowań polsko-niemieckich w Paryżu.

Paryż, 7 kwietnia. (PAT.) Zakończone zostały trwające tu od 28 marca narady polsko-niemieckie w kwestji zastosowania konwencji polsko-niemieckiej z 15 maja 1922 w sprawie skarg mniejszości narodowych na Górnym Śląsku, oraz w kwestji wpisów do szkół mniejszościowych. Obradom przewodniczył ambasador japoński Adatsi. Delegat polski Sokal i niemiecki Wedel doszli do porozumienia w kwestji praktycznego unormowania procedury przed sądem i przewodniczącym komisji mieszanej, oraz procedury, dotyczącej podań skierowanych bezpośrednio do Rady Ligi Narodów, na mocy art. 147 konwencji genewskiej. Konferencja uznała za stosowne odroczyć sprawę wpisów do szkół mniejszościowych do chwili ponownego zbadania tej sprawy przez oba rządy. Referent spraw mniejszościowych Adatsi zakomunikuje Radzie Ligi na seji czwartej rezultaty osiągnięte przez konferencję paryską.

## ROZSTRZELANIE B. PREMERA HISPANIEGO.

Wiedeń, 8 kwietnia. (PAT.) Dzienniki donoszą z Madrytu, że były premier Guerra, aresztowany w czasie ostatecznych rozruchów rewolucyjnych w Walencji, został obecnie rozstrzelany. Delegacja oficerów udała się natychmiast do króla, celem wyrażenia protestu.

## HINDENBURG CIĘŻKO CHORY.

Warszawa, 8 kwietnia. (AW). „Express Poranny“ donosi z Berlina, że Hindenburg po przebyciu grypy, z powodu komplikacji chorobowych zapadł ciężko na zdrowiu. Na życzenie samego Hindenburga, niemieckiej opinii publicznej nie informuje się o stanie jego zdrowia.

## SAMOBÓJSTWO PROFESORA UNIwersytetu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 kwietnia. Z Poznania donoszą: Wczoraj popołudniu odebrał sobie życie, przez otrucie, prof. chemii organicznej na Uniwersytecie poznańskim, dr. Antoni Korczyński.

## WIELKIE STRATY SADOWNICTWA.

Warszawa, 8 kwietnia. (AW.) W wywiadzie z przedstawicielami „Kurjera“ oświadczył dyr. Wydziału sadownictwa w Centr. Tow. Roln. p. Pietrzak, że ciepłe, słoneczne południa i nocne przymrozki, które uratowały Polskę od klęski powodzi, spowodowały jednocześnie olbrzymie straty w sadownictwie polskim. Wedle obliczeń fachowych, Polska w r. ub. liczyła około 34 milj. drzew owocowych. Połowa tego, a więc jakieś 15 milionów zmarło doszczętnie. Najwięcej ucierpiały grusze, czereśnie i śliwy. Jabłonie okazały się bardziej odporne. Zaleszczyki dotknęła prawdziwa katastrofa. Wedle przybliżonych danych, straty w samych warzywach przekraczają tam pół miljarða zł. (?)

## Rewolucja w księstwie ruletki.

Malutkie księstwo Monaco obejmuje miasta Monaco i Monte Carlo, a ma obszaru 15 km<sup>2</sup>. Państwo to przez 800 lat należało do rodziny włoskiej Grimaldich, a w wieku XVIII dostało się w ręce hr. de Thorigny. Za księcia Honorata IV, w czasie rewolucji francuskiej, Francja zajęła księstwo. W r. 1815 król francuski Ludwik XVIII oddał Monaco księciu Honoratowi IV.

Obecny książę Monaco ma stopień generała francuskiego i walczył w armii francuskiej w czasie wielkiej wojny. Obecnie będzie musiał zdać egzamin ze swoich kwalifikacji męża stanu, gdyż w księstwie ruletki sytuacja polityczna jest napięta, a stan umysłów mocno podniecony.

Zdawałoby się, że obywatele Monaco powinni być najszczęśliwsi ludźmi pod słońcem. Mają morze, słońce, nie płacą podatków, gdyż dyrekcja kasyna buduje drogi, wznosi budowle i pokrywa cały budżet państwa, dając jego obywatelom zajęcie w swoich zakładach i przedsiębiorstwach.

Mimo to, skargi mnożą się coraz bardziej. Dotąd kasyno zatrudniało przede wszystkim ludzi miejscowych.

Od pięciu lat jednak nowe kierownictwo zatrudnia tylko Francuzów i Belgów, pozostawiając tubylcom stanowiska podrzędne i gorzej opłacane. Gaz, elektryczność, i wodociągi, znajdujące się w ręku kasyna, nie funkcjonują należycie, a w salach kasynowych widnieją ogłoszenia i znajdują się wystawy firm z poza Monaco. Miejscowi kupcy są oburzeni.

Przed Bożem Narodzeniem członkowie Rady narodowej i Rady gminnej podali się do dymisji, gdyż książę nie uwzględnił ich petycji. Od tego czasu instytucje konstytucyjne w Monaco nie funkcjonują, a sprawami bieżącymi zajmuje się specjalna komisja z sześciu wybranych członków pod przewodnictwem ks. Piotra, zięcia panującego księcia.

Wybory nowe na podstawie dekretu książęcego zostały odroczone na czas nieograniczony, a to naruszenie konstytucji wywołało wielkie wzburzenie wśród obywateli. Władze tłumaczą się tem, że muszą zbadać listy wyborców i stwierdzić prawa wyborcze i przynależność państwową wyciągniętych na nie. Między delegatami obywateli a pałacem książęcym wymieniono wiele not, a wreszcie w niedzielę palmową przyszło do starcia.

O 10-tej rano odbyło się zgromadzenie, a po nim 620 obywateli Monaco udało się przed pałac książęcy. U stóp wzgórza, na którym znajduje się pałac, zastąpił im drogę szef poli-

### BOMBY W PARLAMENCIE INDYJSKIM.

Delhi, 8 kwietnia. (PAT.). Dziś, gdy przewodniczący zgromadzenia ustawodawczego poseł Patel powstał ze swego miejsca, by wygłosić przemówienie, w przepelnionej sali rzucono 2 bomby z których jedna upadła tuż koło ministra finansów sir George Schustera. Wskutek powstałej paniki kilku członków zgromadzenia odniosło rany. Aresztowano 2 mężczyzn, przy których znaleziono bomby i rewolwery.

### REWIZJA PROCESU JAKUBOWSKIEGO.

Berlin, 7 kwietnia. (PAT.). „Berl. Tageblatt“ i „Voss. Ztg.“ donoszą, że rewizja procesu niewinnie straconego Jakubowskiego, która ma się rozpocząć w najbliższych dniach, będzie miała charakter olbrzymiej rozprawy, do której władze wezwą 128 świadków i 4 rzeczoznawców.

cji na czele 20 policjantów. Ale demonstranci przerwali kordon, a książę przyjął delegację, i obiecał jej, że wybory odbędą się przed 1 czerwca 1929 r. Demonstranci wobec tego rozeszli się spokojnie.

Wzburzenie jednak wzrosło jeszcze bardziej, gdy wieczorem pojawiła się proklamacja księcia, w której nie było ani słowa o danej obietnicy. Wobec tego byli posłowie wydali oświadczenie, protestujące przeciw manifestowi i grożące nowymi demonstracjami.

Ta burza w szklance wody odbiła się echem i poza granicami państwa. Gazety francuskie, wychodzące w Nicei, zwracają uwagę, że Francja na podstawie artykułu 6 układu zawartego między Francją a Monaco, upoważniona jest do objęcia zarządu państwa Monaco na wypadek, gdyby książę nie był w stanie utrzymać zagwarantowanego konstytucją ładu w państwie. Mówią o wojskowej interwencji francuskiej na wypadek powstania się manifestacji. Oczywiście Francja nie musiałaby mobilizować swej armii dla przeprowadzenia tej akcji.

Włochy ze swej strony bacznie przyglądają się sytuacji w Monaco. Nie przebolewały dotąd utraty Nicei i francuskiej obecności części Rivier. W Monaco żyje co najmniej tyłu Włochów, co Francuzów, a książę Monaco jest wprawdzie francuskim generałem, lecz powołuje się na to, że pochodzi z włoskiego rodu Grimaldich. (w.)

## Sprawca zabójstwa w Baranowiczach zmarł.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Baranowicze, dnia 8 kwietnia. Sprawca zabójstwa w Baranowiczach Apanacewicz, zmarł w sobotę o godz. 10 rano na atak sercowy w szpitalu miejscowym, gdzie znajdował się od chwili aresztowania go po zabójstwie przez władze sądowe. Śmierć Apanacewicza poprzedziły od samego rana silne ataki sercowe, wywołane ostatnimi wydarzeniami. Śmierć nastąpiła w obecności lekarzy szpitalnych oraz władz sądowych.

Warszawa, 8 kwietnia. Z Baranowicz donoszą: Z powodu śmierci sprawcy krwawej zbrodni Apanacewicza, prokurator Sądu okręgow. w Nowo-

## W gospodzie „Pod Rosnącą Doskonałością“.

Przy drodze, 3000 km. od wybrzeża. — Jak wygląda gospoda chińska? — Palacze opium. Galeria cesarzy mandżurskich. — Ojciec nad zwłokami dziecka. — Średniowiecze, które przetrwało do dnia dzisiejszego.

»Pada deszcz — opowiada p. Eryk von Salzmann w dalszym ciągu swoich wrażeń i przygód z podróży po Chinach. Odpoczywamy w malutkim miasteczku. Składają się na nie chaty ze słomy, których dachy przykrywają ulicę wąską i ciemną. Nasi tragarze są napół martwi ze zniechęcenia. Biedacy musieli maszerować po nowym gościńcu, budowanym przez ich Ekscelencje marszałków dla uczczenia odnowienia Chin. Budowa polega na tem, że usunięto stare wspaniałe płyty kamienne i rozszerzono to, co nazywa się drogą, a co jest straszliwym błotem i mułem.

Odpoczywamy. Przypatrzmy się naszemu otoczeniu. Naszą gospodę zdobi smętna latarnia z czerwonego papieru. Na niej widnieje napis: »Pod Rosnącą Doskonałością«. W środku znajduje się kilka stołów i wąskich ławek. Niema ściany od strony ulicy, niema drzwi, ani okien oszklonych. Czasem w tych okolicach otwory w okratowaniu drewnianem zalepione są papierem. Dowodzi to już wielkiego zbytku i elegancji. Podłoga jest gliniana i śliska, bo wszyscy plują na nią, wylewa się na nią wodę i rzuca łupy z pomarańcz.

Koty, psy, kury i świny spacerują między nogami. W środku widnieje napis wymalowany wielkimi literami. »Pai hua pen tu«, co znaczy:

»Na tym gruncie rośnie biały kwiat«. Oznacza to, że można tu wypalić fajeczkę opium. Na prawo jest cienka zasłona, przez którą widać słabe światło dwu lamp. Tam pali się opium. Opium zastępuje wódkę w czasie deszczu, zastępuje obiad, pociesza zmęczzonego tragarza, który przez kilka minut bawi w świetle marzenia, zanim na nowo zacznie dźwigać swój ciężar po błocie. Fajka z jedną pigułką kosztuje dwieście kesh, t. zn. dwa fenigi. Talerz świetnego ryżu kosztuje 5 fenigów, talerz mały mięsa 4 fenigi. Ale — biedny Chińczyk woli dwie fajeczki opium, niż talerz ryżu. Tak się wszędzie dzieje w tym kraju. A opium jest ideałem małego kapitalisty z prowincji Seczuan. Tragarze nasi rzucają się na opium, czterech bierze fajeczkę na spółkę. Rzucają kostki o to, kto zapłaci. To też jest pewnego rodzaju urozmaicenie.

Kucharz nasz gotuje kurę. Jest to wielkie wydarzenie w tej miejscowości. Mieszkańcy przyległych chat gromadzą się, aby patrzeć, jak obcy będą jedli. Interesują się obcymi, a nie mięsem. W prowincji Seczuan można wszędzie dostać bardzo dobrego mięsa. Świnie tutejsze są egzemplarzami wręcz wystawowemi.

Na ścianach porozklejano wiele plakatów. Marszałkowie prowadzą obecnie wojnę i równocześnie uprawiają propagandę. Pięć kolorowych kartek wisi obok siebie. Na jednej czytamy: »Armja zabezpiecza pokój kraju«. Na drugiej: »Wojsko jest wyrazem woli ludu«. Autor trzeciej obiecuje: »Nikogo nie można zmuszać do wstępowania do wojska«. (W rzeczywistości rzecz się ma wręcz przeciwnie).

Jemy i pijamy herbatę. Potem oglądamy domy sąsiednie. Na ścianie jednego z nich wisi wielki plakat. Na karcie tej upomina naczelnik gniny w sposób wytworny i obszerny niejakiego p. Czau, aby się raczył poprawić. Niech nie zapomina o obowiązkach wobec przodków. Niech nie dopuści do tego, aby rodzice jego marzli w domu. Niech prowadzi życie przyzwoite i uczciwe i niech uprawia starannie swoje pole ryżowe. P. Czau widać nie jest człowiekiem wpływowym, ani poważanym.

Naprzeciw nas znajduje się gospoda konkurencyjna »Pod Trzema Przyjaciółmi«. Jakiś człowiek uderza dwa naczynia metalowe o siebie i modli się. Przypatrujemy mu się. Twarz jego ma wyraz bardzo poważny. Przed nim znajduje się zwykły ołtarz z sześcioma czerwonymi światłami na nim. Kadzidło dymi się. Widać namalowaną postać Buddy i galerję cesarzy mandżurskich na żółtym papierze. Plakat ten wyszedł świeżo z drukarni w Szanghaju i znajduje się tu, w odległym zakątku olbrzymich dziś republikańskich Chin. Rzecz godna zastanowienia. Między ołtarzem a obrazem Buddy, w małej, wąskiej, cienkiej skrzynce znajdują się zwłoki niemowlęcia. Zmartwiony ojciec modli się do wielkiego i dobrego Buddy. Obok niego poganiające mułów piją wódkę i rozmawiają o cenach ryżu. Po stronie przeciwnej jakaś matka beszta swego syna za to, że podał ubranie. Dzieci jest tu niesłychanie wiele, gdyż płodność Chińczyków wydaje się być nieskończoną.

Oto pokojowy obrazek z życia w odległym zakątku Chin, przy drodze, w odległości trzech tysięcy kilometrów od wybrzeża. Ludzie żyją tu i umierają tak, jak za czasów odległych swoich przodków, a tryb tego życia przyrównać można do życia w Europie w czasie wicków średnich. (rz.)

## Katastrofa w kopalni na Górnym Śląsku.

Katowice, 7 kwietnia. (PAT.) W sobotę wieczorem, na kopalni Hildebrand, w Nowej Wsi na głębokości 600 m. pod ziemią, zawałił się ganek wraz z filarem, zasypując sztygara i 5-ciu górników. W wyniku natychmiastowej akcji ratowniczej udało się w sobotę w nocy wydobyć jednego górni-

gródka umorzył dochodzenia w sprawie morderstwa. W dalszym ciągu prowadzone jest śledztwo przeciwko towarzyszce Apanacewicza, Katarzynie Wiener. Rodzina zamordowanego policjanta Żelazkowskiego zgłosiła wniosek o zabezpieczenie powództwa cywilnego na masie spadkowej Apanacewicza. Z tego powodu zatrzymano nadal do dyspozycji Sądu bagaże zmarłego. Data pogrzebu Apanacewicza nie została jeszcze ustalona, ponieważ był on bezwyznaniowym i wszystkie gminy wyznaniowe w Baranowiczach odmówiły pochowania go na swych cmentarzach.

## Starcie powstańców meksykańskich z wojskami amerykańskimi.

Wiedeń, 7 kwietnia. (PAT.) Dzienniki donoszą z Nowego Yorku, że na terytorjum amerykańskim w pobliżu miasta granicznego Nato przyszło do bitwy pomiędzy amerykańskimi wojskami a powstańcami meksykańskimi, którzy usiłowali przejść grani-

cę amerykańską. W przebiegu walki został zabity 1 żołnierz amerykański. Wiadomość ta wywarła w Waszyngtonie wielkie oburzenie. Na pomoc straży granicznej amerykańskiej wysłano samoloty.

## Zjazd Legjonistek w Warszawie.

Warszawa, 8 kwietnia. (PAT.) W dniach 6 i 7 b. m. odbył się tu zjazd Związku Legjonistek Polskich, na który przybyło około 100 delegatek. Po nabożeństwie w Katedrze i złożeniu kwiatów na grobie Nieznanego Żołnierza, otworzyła zjazd pani Wyślouch-Zawadzka. Przewodniczyła obradom pani Aleksandra Zagórska. Po

wysłuchaniu sprawozdania z działalności Związku, przyjęto statut. W drugim dniu Zjazdu wygłoszono kilka referatów oraz dokonano wyborów. Przewodniczącą Związku została pani Aleksandra Zagórska. Obrady zakończyło wysłanie depesz z wyrazami hołdu do P. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

## DNO OKA czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej w Sejmie.

W kilku pismach stołecznych i prowincjonalnych ukazał się wczoraj artykuł Marszałka Piłsudskiego pod powyższym tytułem. Artykuł ten powtarzamy za nim w całości. — R e d.

W zeszłym roku, gdy zapadłem na niewyjaśnioną chorobę i gdy grupa lekarzy badała mnie ze wszystkich stron, zaglądając w tajemnicę choroby, która mnie dręczyła, nagle jeden z nich, tonem zupełnie zwyczajnym, zawołał do swoich kolegów:

— Oto zapomnieliśmy, trzeba jeszcze panu Marszałkowi zbadać dno oka, zrobimy to jutro.

Wyznam, że struchlałem, powiedzmy otwarcie, stchórzyłem, nie wiedziałem, że oko ma jakieś dno. Lecz, gdy pomyślałem, że moje biedne oko gdzieś w swoim dnie będzie dotykane czy rękami, czy instrumentami, bałem się wprost panicznie takiej operacji. I chociaż pan doktor mówił o tem zupełnie obojętnym tonem, to mnie nie uspakajało. Bo o czem ci panowie lekarze zupełnie obojętnie nie mówią, — należy to do ich fachu. Odczucie mego tchórzostwa, do którego otwarcie się przyznaję, było mi niezmiernie przykre i wstydzilem się tego, jak jakieś głupie dziecko. A wiedziałem, że w tej chwili pobiegły już jakieś telefony, zamawiające jakieś nieznanne mi maszyny czy instrumenty, umawiające się o czas, kiedy moje nieszczęśliwe oko ma być w jakiś dziwny sposób może wyjmowane z orbity, dotykane jakimiś instrumentami czy rękami. Powtarzam: byłem i przerażony i zawstydzony tem, że mogę tak stchórzyć. Wstydzilem się pytać dokładnie o tę sprawę, gdyż czułem, że obudzi się we mnie dziki bunt w obronie mego nieszczęśliwego oka. Było to może dziecinne i śmieszne, lecz niestety, tak było. Nazajutrz już rano, miałem to badanie. Przyszedłem na to badanie cały spotałszy, spotkałem zaś tak miłego doktora, w wojskowym mundurze, gdyż badanie odbywało się w szpitalu Ujazdowskim, że to nieco mnie uspokoiło, gdy sobie powiedziałem, że wreszcie w ostateczności strachu mogę tego doktora postawić na baczność i nie pozwolę mego oka ruszyć.

Nadzwyczajnie miłe i serdeczne ujęcie sprawy przez doktora i brak jakichkolwiek ostrych instrumentów, co odrazu sobie zanotowałem po obejrzeniu gabinetu, zaczęło mnie uspokajać do tego stopnia, że już bardziej odważnie siadłem na wskazany mi fotelu, a z zupełnym już odcznięciem i ulgą usłyszałem wyjaśnienie, że zostawia mnie w zupełnej ciemności z jedynym obowiązkiem nacelowania oka w jednym kierunku i patrzenia przez pewien czas w jakieś śmieszne aparaty przypominające aparat fotograficzny. »To, to potrafię« — pomyślałem już z zupełnym spokojem i po kilku chwilach patrzenia w jakieś światelka, operacja została zakończona. I po co używać takich strasznych nazw dla prostej zupełnie operacji, i po co niepotrzebnie straszyć ludzi taką okropnością, jak badanie dna oka? Czy nie można tego zrobić rozumniej bez narażania na strach ludzi!

Jeżeli tę całą śmieszność, należąca do historii personalnej anegdotę opowiedziałem, to dlatego, iż w czynnościach większości Sejmu istnieje także to straszne dno oka w postaci Trybunału Stanu. Nigdy dotąd w Polsce pomimo i wielkich nadużyć, nawet powiedzmy lajdactw, żaden Minister nie był zacepiony groźbą Trybunału Stanu, oprócz znanych wielkich brudów, związanych z Ministerjum finansów Kucharskiego, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale Stanu, gdyż większość sejmowa z tem się nie zgodziła. Jedynie zacięty pos. Moraczewski, który sprawę prze-

ciwko Kucharskiemu prowadził, został wysmiany i zlekceważony za chęć dotknięcia jakiegokolwiek Ministra Trybunałem Stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historii w stosunku do kolegi mego, pana Ministra Finansów, Czechowicza, człowieka, który pracą swą uporządkował otrzymaną w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swą pracą Państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem dotąd bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami.

Czyżby więc obecny Sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw, jak Trybunał Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia, niż uczciwą pracę?

Nie mogę nie powiedzieć także, że ta próba Sejmu ma jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najzwyczajniejszej, najprostszej sprawiedliwości.

Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory, tak, iż przypuszczałem, iż jedną nogą stoję po tamtej stronie życia, i dlatego byłem mocno zubożniały na wszystkie zjawiska tego świata. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie Pan Bartel, Szef naszego Gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji straszającej Trybunałem Stanu, pytając mnie o moje zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem, że uważam siebie osobiście jako Szefa byłego Gabinetu, za odpowiedzialnego za te przekroczenia tak zwanej Ustawy Skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętałem bowiem dokładnie, iż całe moje staranie, bardzo usilne, kierowałem zawsze dla zgwałcenia pana Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady sejmowe. Zawsze bowiem obawiałem się, że wtedy będzie nie inwestycją, ale zgodnie z tradycją Sejmu, lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatkowych. Pan Bartel mi odpowiedział, że on to dobrze rozumie i że nie może także jako szef obecnego Gabinetu, pozwolić na oskarżanie jednego z Ministrów bez swojej za niego odpowiedzialności. Dodał przytem, że będąc głównym czynnikiem pracy gospodarczo - finansowej, nie mógł także często nie gwałcić pana Czechowicza, który u nas w Gabinetcie należał do najostrożniejszych Ministrów pod względem funduszy skarbowych. Zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem, że zgłosi natychmiast swoją solidarność z oskarżonym Ministrem i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie, niż dla Ministra Czechowicza.

Gdy ja myślę o sądach, jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to odrazu stwierdzę, że niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił neglizżować oświadczenia czyjegokolwiek, że oskarżony nie jest winien, a winien jest oświadczać. Jest to tak zgodne z wymiarem jakiegokolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczył, toby otrzymał nazwę nikczemnego sądu, i gdyby w ucieczce od skutków nikczemności schował się w myszą dziurę, to tam jeszcze nadeptać go nogą trzeba, ażeby znikł i zdechl jako próba wymiaru sprawiedliwości. I czy wezmę najwyższej rozwinięte sądy, jak w anglosaskiej rasie, czy w dzikiem i krwiożerczym plemieniu jakichś Zulusów czy Botokudów, wszędzie sąd taki byłby nikczemny. Nawet przy krwawych rozprawach sądów wojennych podczas wojen i walk bratobójczych, walk domowych, taka nikczemność nie jest i nie była dopuszczalna. Może jedynie wśród ludożerczych plemion Papuasów czy innych im podobnych, wy-

bierają przy takich sądach dla wspólnej uczyty tłustszych, a akurat pan Czechowicz był tłustszy.

I gdy pomyślę, co może prowadzić ludzi do tego rodzaju znikczemnienia, to nie mogę nie powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemnienie może jedynie przyzwyczajenie do wogóle nikczemności zwyczajów i obyczajów Sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwoity, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można, gdyż główna myśl i główne staranie tych panów jest zawsze o utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności, chociażby najbardziej nieprzyzwoite i najbardziej sprzeczne z najelementarniejszym poczuciem honoru. Polska przecie chowała swych posłów w pierwszym Sejmie, t. zw. suwerenów, w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności piatnego szpiegostwa w stosunku do armji, będącej w polu i umierającej za Ojczyznę. W drugim zaś Sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady Państwa, posłowie wychowywali się w korupcji tak dalece sięgającej i tak często uprawianej, że głos posła kosztował niekiedy nie więcej, jak 50 złotych. Z tej zaś błotnistej prawdy Sejmu wyszło przecie do 110 posłów i w obecnym Sejmie.

W tej amoralnej atmosferze, w tej atmosferze moral insanity, słabe głowy tak przesiąkają swoją niczem nieusprawiedliwioną wielkością, że staje się dość niemożliwym obcowanie z takimi ludźmi, tak, powiedzmy, jak dość trudnym jest obcowanie nawet dla lubiących bardzo dzieci, z dziećmi z zakładów poprawczych. Ci panowie konkurujący wiecznie z jedynym suwerenem Państwa, gdyż sami się czują suwerenami, dochodzą w swoim postępowaniu — powtarzam przy bardzo słabych często głowach — do mniemania, że jeżeli brzuch go zaboli i jest z tego powodu w złym humorze, to to jest najważniejszy wypadek dla całego Państwa. A gdy się pan taki zafajda, to każdy podziwiać musi jego zafajdaną bieliznę, a jeżeli przytem zdarzy mu się wypadek, że zabzdzi, to to jest już prawo dla innych ludzi, a najbardziej dla Ministrów, którzy muszą niepracować dla Państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom.

W sposobie zachowania się wychowanych w moral insanity panach, jest coś tak bezczelnego i tak zciemniałego pod względem umysłu, gdyż nawet idjotyzm jest bezkarny — a nieszczęsna Polska i to szanować musi — że każdy cokolwiek rozumny człowiek z trudem wytrzymuje to towarzystwo, gdy wymagają od niego, żeby szanował głupstwa, chociażby pluł sobie potem w oczy, żeby milczał, gdy go obrażają i lizał ich zafajdane ubranie.

Do tego doprowadziło to gwałtowne staranie o bezkarność za wszelką zbrodnię, do tego prowadziło czynienie z Sejmu związku zawodowego ludzi chorych na fajdanitis poslinis. I trzeba nie mieć wstydu, zatracić go zupełnie, żeby w tym fajdanitisie poslinis widzieć główny prestige Sejmu.

Jednym z moich licznych projektów dla uleczenia tego raka życia polskiego, była myśl o daniu przed wystąpieniem Ministra korepetytorów dla panów posłów, dla nauczania, jak rozumnie stawiać pytania. Lecz porzuciłem tę myśl, gdyż nie wątpię, że panowie posłowie odmówią wycofania części ich gaży dla opłaty korepetytorów i w dodatku przy chorobie na fajdanitis poslinis nie można przecie pedagoga bez różgi postawić dla nauczania.

W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą i którzy tyle roboty swojej wkładają w swoje resorty, że praca ich przewyższa najczęściej przeciętnie wymaganą ilość pracy ludzkiej — w tych warunkach — powtarzam, życie takich Ministrów z panami chorymi na fajdanitis poslinis, stać się

musi jakąś katogą nie do zniesienia. To też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych Ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z panami posłami, ma on wrażenie, że wyszedł z menażerji, zapełnionej złośliwymi małpami, zaltwającymi wszystkie swoje potrzeby publicznie, i nie starającymi się wcale być podobnymi do ludzi. I doprawdy, nigdy nie rozumiem, jak w takim fajdanitis poslinis szukać jakiegoś prestige'u Sejmu, kiedy to tylko obniżenie człowieczeństwa.

Przy takiej charakterystyce panów z większości sejmowej, może i można znaleźć wytłumaczenie tak nienaturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w Sejmie do pana Czechowicza, z jakimś bezczelnym neglizżowaniem oświadczenia pana Bartla, do czego ja, będąc tak ciężko chory, przyłączyć się nie mogłem. Taka nikczemna sprawiedliwość nie może być wytłumaczona inaczej, jak nabytemi przez dłuższy czas przyzwyczajeniami do ludożerstwa, gdzie wybór pada na tłustszego, tembardziej gdy rozporządza workiem złota.

Przechodzę jednak do wrażeń człowieka chorego, który, powtarzam, był mocno zubożniały na wszystko, prócz może własnych dzieci. Pan Bartel, jako szef Gabinetu, przyszedł do mnie raz jeszcze na krótką bardzo chwilę, chcąc przed gabinetową Radą Ministrów wziąć i moją opinię o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swoje zdanie wyżej wymienione raz jeszcze i radziłem, żeby pan Czechowicz, jako oskarżony, neglizżował całą sytuację tak dalece, że nie chodziłby na jakiegokolwiek posiedzenie związane z jego oskarżeniem. Dodałem, iż należy przypuszczać, że budżet będzie odrzucony i że wobec tego musi nastąpić zmiana Gabinetu i cały kłopot spadnie na głowę Pana Prezydenta. Prosiłem więc, aby powiedział Panu Prezydentowi, że wydaje mi się, iż wszelkie niebezpieczeństwo życia zaczyna ode mnie się już odsuwać, i że Pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako tego, co Gabinet poprowadzi.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz, czy w dzień potem, wpadł do mnie Pan Bartel z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie Gabinetowej Ministrowie nie dali sobie rady z samym panem Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor urażony, gdyby nie stanął do odpowiedzialności, gdy jego właśnie mogą oskarżać o jakieś nadużycia skarbowe. Stwierdził mi, że pan Czechowicz jest tak rozdrażniony i tak się czepia uraz swego honoru, że sesja skończyła się niczem. Wzruszyłem na to ramionami, gdyż gdzież szukać honoru u jakichś małp. Odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innym stanowisku jak, że honor jest zawsze indywidualnie pojmowany i że my w żadnym wypadku honoru swego kolegi narazić nie możemy. W ten sposób stanął pan Czechowicz do rozpraw Sejmu. Ja nie chcę urażać honoru pana Czechowicza, lecz doprawdy poco honor w brudnych miejscach umieszczać!

Wyznam, że będąc chorym przeczytywałem dwa pisma, ot tak, dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, że piszę tylko o wrażeniach chorego człowieka. Albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem, jako prostej logiki zdarzeń: odrzucenia budżetu Panu Bartłowi i więcej myślałem o tem jak postąpię przy formowaniu Gabinetu, niż o detalach pracy Panów Ministrów w Sejmie. Posyłałem codziennie Panu Prezydentowi zapewnienie, że czuję, iż powracam do zdrowia i że z zupełnym spokojem na mnie będzie mógł włożyć obowiązki formowania nowego Gabinetu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że różne perypetje, które się zaczęły dzieć z panem Czechowiczem w ludożerskim towarzystwie, niezmiernie mnie bawiły.

Po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Lieberman, jako główny tenor w tej smrodliwej operze. Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy, tak, jakgdyby był Lutrem, chcącym te tezy przybić do wrót kościelnych. Gdy starałem się zrozumieć cel i treść tych tez, co kilka dni wyrzucanych na świat, tom ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia. Gdym zmęczony chorobą wieczorami niekiedy sobie przypominał tę śmieszniejszą komedję, to zawsze widziałem, że ten Lieberman występuje jako fakir i stwierdza, że on zaraz tak się zakręci, że nóg nie będzie widać wcale, a tylko kręcący się w młynku tułów, lecz zato skądś wydobędzie tezę, którą rzuci zdumionemu światu. I widziałem istotnie jak Lieberman powoli tracił nogi, nie opierając się zupełnie na ziemi, jak widocznymi były poły fraka adwokackiego, unoszące się nad jego brzuchem i odwrotną częścią ciała i jak to z gęby, to z innych części ciała wydobywał jakieś kulki, rzucając nimi dokoła siebie. Lieberman był to komiczny dyszkant opery sejmowej. Ciężkim zaś i bardzo ciężkim tenorem był niejaki pan Woźnicki.

Ten pan, jak zresztą i Lieberman już posłuje w trzecim Sejmie, jest więc żelaznym posłem i do niego w całej rozciągłości zastosować można to, co mówiłem o chorobie fajdanitis poślinis.

Znałem tego pana oddawna, gdy w pierwszym jeszcze Sejmie zajmował stanowisko tak zwanego mego sympatyka. Był już wtedy bardzo ciężki na umyśle, tak, że nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby może zechciał o swoich wysokich myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze mną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą, polującym czy na tłuszcz p. Czechowicza, czy na jego worek, to stężał mocno w swoim umyśle. Przypominam sobie z bardzo dawnych czasów, gdym wypadkowo zastępując swego koleżkę, miał na czemś w rodzaju korepetycji chłopca, chcącego złożyć egzamina z 4 klas gimnazjalnych i pamiętam dobrze jak musiałem jemu wykładać algebrę, która rozpoczynała swą wędrówką po główkach chłopców już w klasie trzeciej. Osobiście będąc bardzo zdolnym chłopcem nie mogłem sobie przypomnieć, aby te początki algebry stanowiły dla mnie jakąkolwiek trudność. Jakież jednak było moje zdumienie, gdym nie mógł tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli dodamy do a b, to suma będzie a + b, gdyż ten nieszczęśliwiec uważał, że to będzie ab, czyli zmienił dodawanie na mnożenie. Pracowałem nad tem zagadnieniem cierpliwie dwa długie tygodnie codziennie, tracąc z dniem każdym cierpliwość i możliwość posiadania jakiegokolwiek względności dla tego biedaka. Biedny chłopak w końcu drugiego tygodnia przy podejściu do tej tak prostej dla mnie kwestji, zaczynał potnieć tak gwałtownie, że zdawało mi się zacząć mdleć. Sama jednak kwestja nieszczęśliwej abstrakcji, związanej z pojęciem wielkości «a i b» nie udawała mu się ani razu, gdyż jego biedny umysł przerabiał to ciągle na zwykłe litery a i b. A mój kolega nie przyjeżdżał i z obowiązku musiałem to nieszczęście ciągnąć dalej. W końcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i ja, którym nigdy dziecka palcem nie dotknął, zdecydowałem, że jedyną formą nauczania takiego hebesa jest sieć go różgami tak, by przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od głupiego mieszania liter z wielkościami matematycznymi.

Ten nieszczęśliwy biedak żywo mi przypomina pana Woźnickiego, posła z trzech Sejmów i ludożercę polującego niewiadomo czy na tłuszcz pana Czechowicza, czy na jego worek. Naturalnie, zdarzają się takie wypadki, że Wielki Stwórca Świata komuś zapomni zawiesić w głowie latarnię. I cóż na to poradzisz? Czyż można Panu Bogu zaglądać w Jego kuchnię

ludzką. A może Wielki Stwórca w Swem miłosierdziu nad naszą biedną i skołataną Ojczyznę chciał z tego durnego hebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą, jak fajdanitis poślinis jest nietylko nikczemnym, ale i idjotycznym. Niewątpliwie wielkie przysłowie polskie twierdzi, że lepiej z rozumnym przegrać, niż z durnym wygrać. Przysłowie słuszne i dlatego fajdanitis poślinis, gdy jeszcze jest piekielnie głupim, jest najbardziej wstrętnym i obrzydliwym. Bo trudno, latarnia w głowie nie zawieszona i może się stworzyć przysłowie »głupi jak Woźnicki«, ale zato każdy Minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń i ma zafajdana i zapoczną od wysiłku myślowego zawodowego idjoty bielinę jeszcze lizać.

Kiedy więc słuchając przy słabnącej już gorączce radja sejmowego, w którym to komiczny dyszkant Liebermana, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego się rozlegał, myślałem wciąż, że logicznym zakończeniem tej fajdanistycznej opery musi być odrzucenie budżetu — tymczasem w tej nieodpowiedzialnej a zafajdanej dostatecznie atmosferze i logika nie obowiązuje. Zamach na Czechowicza, który może trochę tłuszczu stracił, lecz worka nie popuścił, został zakończony triumfalnym marszem fajdanów poselskich z protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, a reprezentowanego przez klub bezpartyjny. Natomiast budżet Rządu, który się solidaryzował i ciągle to powtarzał z oskarżonym przed Trybunałem Stanu panem Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób Rząd otrzymał tak jak votum zaufania.

Cała więc sprawa stanęła tam, gdzie istnieje fajdanitis poślinis, to jest w jakimś błocie. To znaczy marsz triumfalny dla prestige'u fajdanitis poślinis, dla jego wielkości i znaczenia, natomiast umiż do jedyne go możliwego obecnie Rządu może o worek pieniędzy. W ten sposób jakoby rośnie prestige Sejmu i chorych na fajdanitis poślinis posłów. Najciekawsze jest, że Rząd, którego główni przedstawiciele solidaryzowali się z oskarżonym, ma teraz dla większego prestige'u fajdanitis poślinis organizować Trybunał Stanu na jednego z swoich kolegów i ma siebie tak zhańbić, jak się zhańbiła większość sejmowa ze swoją sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równi jednakowej ze śmierdzącym fajdanityzmem. Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być prezesem Gabinetu, to oświadczał publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmielił mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życzę.

Dodatkowy zupełnie przysmaczek, całkiem już oryginalny, o którym się dowiedziałem, jest ten, że do ostatniego posiedzenia budżetowego Sejmu, jakby dla upiększenia chorych na fajdanitis poślinis ludzi, ściągnano do Sejmu jakieś bojówki partyjne. Żałuję mocno, że byłem tak chory, że nie mogłem być czynnym w tym dniu, gdyż nie mogłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, którychym osieki publicznie na podwórku Sejmu. Cóż to za nowe magnaty polskie, zbierające swoje wojska, dlatego, by Polska nierządem stała, cóż to za takie prawa przyśwaja sobie fajdan poselski, żeby bandyckie sfory czynić udziałem w pracach państwowych. Wyznam, że podziwiam Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezceństwo. Usprawiedliwienie może jedyne ma pan Składkowski w tem, że zastępować musiał chorego Szefa Gabinetu, lecz osobiście ostrzegam, że fajdanizm w tym wypadku idzie za daleko i że pan fajdan wraz z bandytami może znacznie więcej odpowiedzieć, niż sobie wyobraża za takie bezecne czynności.

Pomijając ten bohaterski bas bandytów fajdanistycznych, cała afera se-

sji budżetowej skończyła się komizmem, który, jak mówiłem, już jest obrzydliwy i wstrętny. Ośmieszono i znieważono wszystko: i Sejm, i Rząd, i nieużywane dotąd słowo Trybunał Stanu, wymalowano wszystko na kolor fajdanów. I teraz, gdy niekiedy spokojnie na tę bzdurę patrzę, to jednak przypomina mi się moje biedne dno oka. Ten Trybunał Stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka. Przepraszam zaś z góry jaknajmocniej i najsilniej sympatycznego doktora, ubranego w mundur, że go do jakichś fajdanów przyrównuję. Nie chciałbym go w żadnym wypadku tak głęboko obrażać. I naturalnie różnica dna oka, tego tajemniczego dna zwyczajnego człowieka, nie może być po-

dobna do stwardniałego oka używanego do wszelkich nadużyć i łajdactw, z którymi my mamy do czynienia przy fajdanitis poślinis, oka, które kary żadnej nie chce mieć.

Kto wie, może przy użyciu stamieski i młotka, takie dno oka da także jakieś tajemnice, nam dotąd nieznanne. A chowane tak gorąco w ciepłe upragnionej bezkarności i nieodpowiedzialności nawet honorowej, której żądają i życzą stale panowie posłowie, jeszcze raz z zaszczytnym wyjątkiem największego klubu sejmowego, klubu Bloku Bezpartyjnego, gdy zazna odpowiednich instrumentów, może się nauczyć choć wstydu i przyzwoitości.

Józef Piłsudski.

## Przed 3-cim Maja.

W dniu 6 bm. odbyło się w Województwie pod przewodnictwem Wojewody Gołuchowskiego zebranie reprezentantów władz, instytucji i organizacji społecznych celem ukonstytuowania Komitetu obywatelskiego obchodu Święta Państwowego Trzeciego Maja.

Komitet tworzą wszyscy zebrani na tem posiedzeniu. Prezydium komitetu wybrano w osobach Pana Wojewody Gołuchowskiego, ks. Arcybiskupa Twardowskiego, ks. Arcybiskupa Teodorowicza, Inspektora Armji gen. Norwid-Neugebauera, dow. Korp. gen. Popowicza, prez. sądu apel. Czerwińskiego, Komisarza Rząd. prof. Nadolskiego. Sekretarzami generalnymi wybrano dr. Gubrynowicza i sekretarza Kirschnera. Dla przeprowadzenia programu uroczystości podzielono prace na poszczególne sekcje które ukonstytuowano w następujący sposób: Sekcja organizacyjna przew. gen. Czuma, zast. ks. kanonik Dziurzyński, płk. Hoszowski, p. Popielowa, Podsekcja pochodowa mjr. Woźniakowski, zast. p. Dziędzielewicz i p. Chomiccki, Sekcja artystyczna, ku-

rator Pytlakowski przew. dyr. Henryk Barwiński i dr. Mendys zastępcy, Sekcja Akademji przew. dr. Dembowskiego, zast. dr. Próchnicki, podsekcja rozrywkowa przew. radca Bartosiński, zast. p. Zabielski i p. Kaczorowska, Sekcja finansowa przew. dyr. dr. Uhma, zastępcy p. Aleksandrowiczówna, p. Bogdanowiczowa, p. Nadolska, p. Norwid-Neugebauerowa i dr. Poratyński, Sekcja prasowa przew. prezes Laskownicki, zast. red. Rolle, Sekcja obchodów prowinc. starosta Eckhardt przew., zastępcy insp. Radwański i poseł Stroński.

Następnie uchwalono program w zarysie, w skład którego wchodzi: dnia 2 maja Akademja w Ratuszu, capstrzyk i dekoracja miasta. W dniu 3 maja pobudka orkiestr wojskowych, nabożeństwa, następnie defilada, wieczorem uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Opracowanie szczegółowego programu powierzono poszczególnym sekcjom. W dniu Trzeciego Maja odbędzie się zbiórka na Dar Narodowy Trzeciego Maja.

## Konkursy

**na wolne posady nauczycieli publicznych szkół powszechnych w Okręgu Kuratorjum Szkolnego Lwowskiego.**

**W powiecie brzeżańskim.** Posady kierowników szkół 2-klasowych z polskim językiem nauczania w Litiatynie, Rohaczynie Małym, Płuczy Wielkiej, Potoku i Teofipólce.

2-klasowej z ruskim językiem nauczania w Płotycy.

2-klasowych z utrakwistycznym językiem nauczania w Dubszczy, Dryszczowie, Glinnej, Hinowicach, Kozówce, Potoczanach, Poruczynie, Płuczy Wielkiej, Rekszynie i Rohaczynie Wsi.

3-klasowej z polskim językiem nauczania w Mieczyszczowie.

3-klasowych z ruskim językiem nauczania w Koniuchach Kąt i Trościańcu.

3-klasowych z utrakwistycznym językiem nauczania w Rybnikach, Kalnem i Urmanie oraz

4-klasowej z utrakwistycznym językiem nauczania w Wierzbowie.

**W powiecie doliniańskim.** Posada nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły z ruskim językiem nauczania w Kalnej i posada kierownika szkoły 4-klasowej z polskim językiem nauczania w Brosznowie.

**W powiecie gródeckim.** Posada nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły z polsko-ruskim językiem nauczania w Leśniowicach.

**W powiecie kołomyjskim.** Posada nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły z polskim językiem nauczania w Ceniawie.

**W powiecie lwowskim.** Posada kierownika 2-klasowej szkoły w Basówce.

**W powiecie rohatyńskim.** Posada kierownika (czki) 3-klasowej szkoły z

polsko-ruskim językiem nauczania w Martynowie Nowym.

**W powiecie sokalskim.** Posada kierownika 5-klasowej szkoły mieszanej z polsko-ruskim językiem nauczania w Sielcu Belzkim. Posada kierownika 2-klasowej szkoły z polsko-ruskim językiem nauczania w Steniatynie.

**W powiecie tarnobrzeskim.** Posady kierowników 2-klasowych szkół w Dąbrowie Rzeczyckiej, Sielcu i Woli Rzeczyckiej.

**W powiecie rzeszowskim.** Posady kierowników (czek) szkół z polskim językiem nauczania w 2-klasowych szkołach w Stobiernej, Stykowie, Białce, Łukawcu i Nowej Wsi — w 3-klasowych w Dylągówce i Woli Rafałowskiej — w 4-klasowych w Boguchwałce, Lecce i Straszdydle — w 5-klasowej w Niechobrzu.

**W powiecie żółkiewskim.** Posada kierownika 7-klasowej szkoły z polsko-ruskim językiem nauczania w Żółtańcach.

**W powiecie żydaczowskim.** Posady kierowników szkół 5-klasowej w Hnizdyczowie i 2-klasowej w Międzyrzeczu.

Szczegóły ogłoszone będą w Nrze 4 Dziennika Urzędowego Kuratorjum O. S. L.

## Przegląd ustawodawstwa.

### Statuty Izb Rolniczych.

Nr. 17 Dziennika Ustaw Rzp. zawiera dwa rozporządzenia Rady Ministrów, wydane na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o Izbach Rolniczych, — a to jedno o nadaniu nowego statutu Pomorskiej Izbie Rolniczej a drugie o nadaniu nowego statutu Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

Dr. L.

# KRONIKA

<b>KWIECIEŃ</b>  <b>8</b>  <b>PONIEDZIAŁEK</b>	<b>KALENDARZ</b> Rz.-kat. MB. Bolesnej Gr.-kat. Hawryły
	Wschód słońca g 4 m 57 Zachód " " 18 " 21 Długość dnia g 15 m 24

## LWOWSKA

### TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 8 kwietnia, o godz. 4:30: „Powrót taty”.  
 Poniedziałek, 8 kwietnia, o godz. 7:30: „R. H. Inżynier”. (Przedstawienie amatorskie.)  
 Wtorek 9 kwietnia o godz. 7:30 „Carewicz”.

Jadwiga Dębicka w „Cyganerji”. Dyrekcja Teatrów Miejskich udało się pozyskać znakomitą artystkę operową p. Jadwigę Dębicką jeszcze na jeden występ, który się odbędzie w środę 10 bm. Nieocenione zalety wrodzone jak: prześliczny głos, niezwykła muzykalność, wielka siła dramatyczna i przepiękna aparycja, jakie świetna ta artystka jednocy w sobie, na pierwszym jej występie w „Trawiacie” wywołały zachwyt wśród publiczności lwowskiej witałcej entuzjastycznie dawną swoją ulubienicę. P. Dębicka pożegna się ze Lwowem w operze G. Puccini'ego „Cyganerja”.

Jubileusz zasłużonej artystki Opery Lwowskiej, Franciszka Ostrowska, artystka opery lwowskiej, obchodzić będzie w sobotę 13 bm. na scenie Teatru Wielkiego 30-lecie swej pracy artystycznej, którą poświęciła wyłącznie scenie lwowskiej. Jubilatka wystąpi w operze A. Ponchielli'ego „Gioconda”.

Przedstawienie amatorskie w Teatrze Wielkim odbędzie się dzisiaj o godzinie 7:30 urządzone staraniem Związków b. uczenic Sacre-Coeur i SS. Niepokalanek na cele obu Związków i pomocy dla kresowej inteligencji. Pozostałe nieliczne bilety jeszcze do nabycia w sklepie „Delice” plac Marjacki. Ceny biletów III. balkonu znacznie niższe.

### TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 8 kwietnia, o godz. 7:30: „Kwadratura koła”.  
 Wtorek 9 kwietnia o godz. 7:30 „Kwadratura koła”.

### BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 9 kwietnia: XVII. Koncert mistrzowski Artur Rubinstein, Pianista.  
 Piątek 12 kwietnia: Rafał Scherman. — Odczyt na temat „Miłość i zbrodnia w grafologii” z obrazami świetlnymi.

Artur Rubinstein, mistrz fortepianu, po ukończeniu objazdu koncertowego zagranicą, uwieńczonego olbrzymim sukcesem i odznaczeniem francuską legją honorową, zawitał na krótki czas do ojczyzny. Drugi koncert znakomitego artysty w tym sezonie odbędzie

się we wtorek 9 bm. Program wieczoru obejmie oprócz arcydzieł literatury fortepianowej, szereg nowych nieznanych u nas utworów Lobosa, Poulenca i Szymanowskiego.

### REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Dama z łoża Nr. 13” (Zar Miłości).  
 CHIMERA: „Skrzydła”.  
 CASINO: „Biała sonata”.  
 COLOSSEUM: „Król Doug I.” oraz „Miłość Sunji”.  
 FATAMORGANA: „Dzikuska”.  
 GRAZYNA: „Wieża miłości”.  
 KOPERNIK: „W porywie zmysłów” i „Zagadka jednej nocy”.  
 LEW: „Bogini pokus”.  
 LUNA: „W otwarte karty”.  
 MARYSIENKA: „W porywie zmysłów” i „Zagadka jednej nocy”.  
 OAZA: „Dwie noce arabskie”.  
 PALACE: „Tancerka z Moskwy”.  
 PAN: „Moulin Rouge”.  
 PASAŻ: „Prawo szpady i krwi”.  
 PROMIEN: „Warjat na wolności”.  
 UCIECHA: „Ostatni carowie”.

L. 1686/29/I.

### LOSOWANIE WKŁADEK W GALICYJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie, podaje do wiadomości, iż dnia 5 kwietnia 1929, odbyło się w obecności Komisarza rządowego, w sali posiedzeń Dyrekcji kwartalne losowanie premijowych książeczek wkładkowych.

W losowaniu brały udział te książeczki, na które przez 12 bezpośrednio po sobie następujących miesięcy, uskuteczniło każdego miesiąca — bez podejmowania z nich w tym czasie jakiegokolwiek kwoty — wkładki po zł. 10 — 20, albo zł. 20 — 50, albo zł. 50 — 100, albo po zł. 100 i wyżej. Premje uzyskały książeczki wkładkowe:

Nr. 227.000, 227.081 i 227.111, każda po zł. 50.

Nr. 227.112, 227.205 każda po zł. 100.

Nr. 227.165, zł. 200.

Nr. 227.223, zł. 300.

Kwoty te zostały już dopisane jako wkładki na odnośnych kontach wkładkowych, a zostaną uwidocznione w książeczkach za przedłożeniem tychże w Kasie.

Następne losowanie odbędzie się w pierwszych dniach lipca t. r.

Sztuka Beaty Obertyńskiej. Pod protektorem JWP. wojewodziny Zofji hr. Gołuchowskiej odbędzie się dnia 15 bm. w poniedziałek w Teatrze Wielkim o godz. 7:30 wieczór artystyczny na cele „Rodziny Sie-

rocej”. Na program składa się: jednoaktowa sztuka p. Beaty Obertyńskiej, umyślnie na ten cel napisana, oraz fantastyczna pantomina p. t.: „Póldjable weneckie” z prologiem pióra p. Zygmunta Lityńskiego.

Bliski sercom Lwówian los sierót po obrońcach Lwowa, powinien wzbudzić zainteresowanie dla tego wieczoru. Serdecznym poparciem wysiłków Komitetu i licznem jawieniem się w Teatrze dopomoże publiczność lwowska Zakładom „Rodziny Sierocej” w ciężkich warunkach z jakimi walczyć muszą.

Bilety do nabycia w sklepie „Rodziny Sierocej” „Delice”, plac Marjacki 10.  
 Odczyty francuskie. p. Ch. Sincevin, lektor Uniwersytetu J. K. wygłosi w kwietniu następujące odczyty: 8 kwietnia Comtesse de Noailles. 15 kwietnia Colette. 22 kwietnia Quelques femmes de lettres contemporaines (Renee Vivien, Rachilde. Delarue-Mardrus, H. Charasson). 29 kwietnia Le femme dans la litterature de Balzac à Bourget. W poniedziałki, o 7 g. wieczorem, Gimnazjum III., ul. Kubali 4, I. p.

Posiedzenie Sekcji Filologicznej Koła Lwowskiego T. N. S. W. odbędzie się we wtorek, dnia 9 kwietnia 1929 r. o godz. 19 w sali konferencyjnej Państw. gimnazjum żeńskiego im. Królowej Jadwigi przy ul. Akademickiej. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności za r. 1928 i wybór nowego Zarządu. 2) Prof. J. Szczepański zagai dyskusję na temat: Nauka języków starożytnych w gimnazjach.

Walne zebranie. W dniu 13 kwietnia 1929 r. o godz. 17-tej odbędzie się w lokalu Baonu Sanitarnego 6 (koszary Jabłonowskich 5) walne zebranie stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” Koło lwowskie, na które zarząd Koła, zaprasza wszystkie pp. członkinie.

Wejście w życie nowej (strefowej) taryfy paczkowej odroczone do 11 kwietnia 1929.

Wyniki zbiórki Daru Narodowego dla TSL. w r. 1928. Zarząd Główny TSL. wydał drukiem zestawienie wyników Daru Narodowego za r. 1928 według poszczególnych powiatów i Woj. Ogółem zbiórka na terenie Małopolski przyniosła w r. 1928 kwotę 182.783 zł. 85 gr. Jest to kwota o 50 tysięcy blisko wyższa od sumy zebranej w r. 1927 a o 80 tys. od wyników zbiórki z r. 1926. Na jednego Polaka w Województwie krakowskim, jako przeciętna ofiarność na ten cel przypada 4.2 gr., w Woj. lwowskim 4.9 gr., w Województwie stanisławowskim 5.1 gr., w Województwie tarnopolskim 2.2 gr., przeciętnie na mieszkańca Małopolski narodowości polskiej przypada kwota 4.2 gr. Zważywszy, że kwota ta składa się prawie wyłącznie z drobnych datków świadczy ona chlubnie o popularności Towarzystwa Szkoły ludowej wśród szerokiego mas.

Ponieważ wszystkie koszty administracyjne pokrywa TSL. z docho-

dów z przedsiębiorstw, przedewszystkiem z własnej drukarni i 6 księgarni, oraz licznych wydawnictw każdy grosz ofiarowany na TSL. idzie jedynie na właściwe cele oświatowe.

Na grób poległych lotników amerykańskich. Do miasta naszego przyjechali pp. Ernestowie z Bostonu celem odwiedzenia grobu lotników amerykańskich, poległych w obronie Lwowa, a w których gronie znajduje się krewny pp. Ernstów. Na dworcu powitali gości imieniem Komendy miasta mjr. Woźniakowski, imieniem 6 p. lotn. kpt. Lisowski, imieniem Prezydium miasta sekr. Adamowicz, a imieniem straży mogił pol. p. Mazanowska, która wręczyła kwiaty p. Ernestowej. Goście przyjechali z Warszawy, a po zwiedzeniu grobu, dla którego nieszczęśliwi słów uznania, opuścili nasze miasto, udając się w drogę na Kraków.

Ślub p. Karola Dziubki, członka redakcji »Wieku Nowego« z p. Hanką Pobóg-Radomską, urzędniczką Banku Gospodarstwa Krajowego, odbył się we wtorek dnia 2 kwietnia br. w kościele OO. Dominikanów we Lwowie.

Na pierwszy maja przygotowywali się komuniści bardzo intensywnie. Działalność ich jednak przerwały organy policji państwowej, które — po przeprowadzeniu rewizji i zdobyciu bogatego łupu — aresztowały siedm osób, w ich liczbie studentkę z Warszawy, dwu studentów wyższych uczelni we Lwowie oraz jegomościa, który świeżo wypuszczony został z więzienia w Dąbrowie Górniczej, gdzie odsiadywał 4-letnią karę za działalność antypaństwową. Dalsze śledztwo w toku.

Znaczny łup. Z wózka tragarza Michała Płachetki skradziono na ul. Słonecznej pakiet, zawierający materję jedwabną wartości 3.000 zł.

Włamanie mieszkaniowe. Z mieszkania dra Jana Blatta skradli nieznan sprawcy srebrne nakrycie stołowe wartości 4.000 zł. Drugie włamanie mieszkaniowe notuje raport policyjny przy ul. Krasickich 1. 20, gdzie złodzieje skradli na szkodę Pawła Brandesa znaczną ilość męskiej garderoby.

### ZAGRANICZNA

PARYŻ. Wystawa pamiątek po Marszałku Fochu. W Muzeum Wielkiej Wojny w Vincennes pod Paryżem otwarta została wystawa pamiątek i dokumentów związanych z osobą Marszałka Focha. Wystawione zostały m. in. fotografie z okresu wojny światowej, z podróży Marszałka do Stanów Zjednoczonych, facsimile rozkazów wojskowych, podobizny Zmarłego medale etc. Znajdują się też na wystawie różne dokumenty zagraniczne, w tem niemało niemieckich.

### ZOFJA MEISNERÓWNA. 1)

## M E W Y.

Ku wieczorowi śnieżycą uspokoiła się prawie zupełnie. Strzelista perspektywa ulicy Chałubińskiego była jak świerkowa ulica zaśnieżonego parku. Przez gałęzie białych drzew przeświecały okna oświetlonych gwarnych werand.

W ciszy, jaka zapanowała po świeżo spadłym śniegu, słychać było stłumione śmiechy, tu i ówdzie śpiew, lub dźwięki fortepianu. Wszystko jednak dalekie jakby za śniegową szybą.

Latarnie, nieliczne i blade-żółte, podkresłały raczej mrok, niż czyniły światło. Wokoło nich śnieg był żółty i wydawał się brudny, ale tuż za kręgiem niebieskie cienie łączyły za każdym samotnym przechodniem.

Od śniegu i ciemnego zimowego nieba szedł cichy szafirowy blask, sączył się przez osnieżone gałęzie i opadał jak mrok. Wokoło zakatarzonych lamp chwiały się roje białych pyłków śniegu jak miniaturowe, sennie ćmy.

Nieliczni przechodnie ginęli, rozplywali się w mroku, a głosy ich, dalekie za śniegiem, były jakieś matowe i ciche.

Powoli schodził cichemi białymi stopami wieczór zakopiański, taki właśnie, którego albo się nie dostrzega,

albo nie można zapomnieć przez całe życie.

Chramcówkami w stronę Czerwonego Krzyża szedł wolno oficer, z podniesionym kołnierzem, z rękami w kieszeniach.

Nie udały mu się święta. Koleżka, z którym umówił się na bibkę zawiódł — został poprostu zaproszony do prywatnego domu, drugi wogóle nie przyjechał. Nie pozostawało mu nic innego, jak iść do Sanatorjum, bo finanse kategorycznie wymówiły mu posłuszeństwo.

To mu się udało!

Kopnął nogą ze złością grudkę śniegu. Wyjechać nie mógł, bo jeszcze nie ukończył kuracji. Zresztą poza tym fatalnym wieczorem bawił się znakomicie. Jakże? On? Przecież był rozrywany. A zwłaszcza ciekawie się zarysowujący flirt ze złotowłosą panią Ewą...

Tylko właśnie dziś...

A do tego jeszcze ten gość niespodziewany — sentymentalizm.

Wilja robi swoje.

Jakby na ironję gdzieś od Gubalówki kołysały się zwolna i majestatycznie minorowe dzwony. Dalekie we wspomnieniu jak dzieciństwo.

Minął dom, gdzie właśnie zapalano choinkę.

Zaklął i przyspieszył kroku. Mięno go roześmiane towarzystwo w białych swetrach. Mówili głośno, szli szybko, ciągnąc za sobą kilka par saneczek.

Utonęli w mgłę śnieżnej bieli.

Znowu szedł sam.

Gdzieś daleko dzwoniły głuszone drzewami i śniegiem kulejące jazgoty sań.

Od strony dworca sznur sań z góralami wiózł pośpiesznie spóźnionych gości.

Porucznik nie mógł przejść, więc stanął i czekał, tembardziej, że nie miał gdzie się spieszyć i wiedział o tem aż nadto dobrze.

Patrzył z głuchą złością na te roześmiane, przesuwać się się twarze i znowu głupi, wstrętny sentymentalizm ukąsił go złościwie.

A ty sam. Idź, spij się w pierwszej lepszej knajpie albo z rozpaczliwej nudy idź na pasterkę.

Sznur sań żrzedł już znacznie, ale porucznik stał zamyślony. Nagle z przejeżdżających sanek podniosła się powiewająca ręka, i ktoś zawołał na niego.

Spojrzał, sanki zjechały nabok i stanęły. W sankach siedziała doktorowa Olechnowska.

— Niechże pan siada. Porywam sobie pana z wolą czy poniewoli. Wolny ma pan wieczór? Mam nadzieję. Właściwie to on się mnie zdawien dawna należał...

Za chwilę siedział obok wesołej pani i całował wąski pasek ręki między rękawiczką i futrem. Pani mówiła dalej:

— Proszę sobie wyobrazić — nie przyjechał, co za okropność! Byłam

po niego na dworcu i wracam, prawie zrozpaczona. Jeżeli mi pan nie pomoże zjeść tej całej przygotowanej wilji i spędzić tego okropnego wieczoru — to choć się i płakać.

Ale mimo groźby śliczne oczy pani śmiały się do porucznika, pełne światła.

On oczywiście jest nietylko wolny, ale porzuciłby każde zaproszenie na skinienie jej małego paluszka — który jest niegodziwie ukryty w rękawiczkę.

— Co za niewygoda. Kazałam naszykować wilję w swoim pokoju, teraz już do jadalni iść nijako, samej siedzieć przy wilji też nie należy do rozkoszy. Jednym słowem — los mi zesłał pana.

Tu rękawiczka wobec wyraźnych protestów porucznika musiała ustąpić i rączka, pachnąca i biała, została pokryta pocałunkami ze wszystkich stron.

Pokój istotnie był gotów. Pani Ewa zapaliła wszystkie lampy, postawiła na stole kwiaty i wskazała porucznikowi miejsce obok siebie na małej kanapce.

Wilja miała miło, i ostatecznie już przy rybie doszli do przekonania, że właściwie nic się takiego nie stało. Nie przyjechał dziś — to przyjedzie później. Wreszcie przy bakaljach i winie okazało się, że to nawet lepiej, że mu tam coś przeszkodziło.

(C. d. n.)

## W przededniu gigantycznych zdobyczy techniki.

Piętrowe ulice. — Radjo-auta i radjo-puciki. — Trottoirs roulants. — Jak budować będą domy w przyszłości? — Radjo-kino w każdym mieszkaniu. — Telefot, jakoteż inne wynalazki.

Zyjemy w wieku najwspanialszego rozwoju techniki. Cudowne wynalazki i jej nowe odkrycia prześcigają naprawdę najśmielsze marzenia. Gdy Juliusz Verne pisał prorocze swe książki, śmiali się z niego sceptycy i uważano dzieła jego za bajki dla dzieci. A jednak w fantazji swej widział łośdź podwodną aż do najdrobniejszych szczegółów konstrukcji. Wzruszano ramionami, mówiono »utopja«. Lecz w dwadzieścia lat później urzeczywistniła się ta utopja. Duch proroczy znakomitego pisarza budzi dzisiaj podziw powszechny. Gdy spojrzymy o jakieś 50 lat poza siebie, zdumienie nas ogarnia. Co za olbrzymi postęp przyniosła ze sobą elektryczność? Przed pięćdziesięciu laty nie było jeszcze ani telefonu, ani światła elektrycznego, kina, kolei, tramwaju. Taki np. telegraf bez drutu był przed pięćdziesięciu laty rzeczą wprost nie do pomyslenia. Gdyby ktoś chciał fantazjować wówczas na temat wysyłania fotografii na falach powietrznych z jednego krańca świata na drugi, spotkałby się niezawodnie z salwami śmiechu. A dziś to wszystko jest rzeczywistością i niewiadomo, jakie jeszcze wyłonią się możliwości nowych wynalazków i odkryć.

Nasuwa się zatem pytanie, jak wyglądać będzie świat za lat pięćdziesiąt. Już dzisiaj w wielkich miastach ruch uliczny staje się coraz bardziej nieznośny. Może się okazać koniecznym (gdy w międzyczasie jeszcze wszyscy latać nie będą) budowanie ulic zupełnie innego rodzaju, zapoczątkowanego już w Ameryce.

Cieżarowe auta przejeżdżać będą dołem, piętra zaś wyższe przeznaczone będą dla aut osobowych, motocyklów, rowerów, poruszanych jedynie elektryką zapomocą radja. Na innym znowu piętrze jeździć będą tramwaje o całkiem innej niż dotychczas konstrukcji, również poruszane zapomocą radja. Przytem nawet każdy przechodzień na ulicy, połączony będzie z radiostacją, a to w ten sposób, że ludzie będą nosić buciki na kółkach, zaopatrzonych w druty, sięgające do głowy lub ramion, a chwytające radjofale, które umożliwią conajmniej cztery do pięciu razy szybsze posuwanie się naprzód. Prócz tego będą na jednym z pięter toczyć się tak zwane »trottoirs roulants«, t. j. kilka chodników same obok siebie pędzących, z których każdy będzie miał inną szybkość. Na chodnikach tych stać będą spokojnie ludzie, dając się przez nie przewozić z miejsca na miejsce.

Za lat pięćdziesiąt będziemy też posiadali środki oddziaływania na pogodę. Olbrzymie konstrukcje elektryczne, dla prądów wysokiego bardzo napięcia, umieszczone będą na dachach najwyższych domów i będą mogły albo rozpraszać chmury deszczowe, albo sprowadzać pożądany deszcz.

Nieraz zastanawiano się już nad tem, czy stacje bez drutu mają jakieś wpływy na rośliny, lub istoty żyjące. Wpływ ten dał się narazie stwierdzić z tej prostej przyczyny, że obecne stacje wysyłają prąd stosunkowo bardzo słaby. Ale już pewne dotychczas poczynione próby wykazały, że owad rozwija się szybciej pod działaniem elektryczności.

Za lat pięćdziesiąt, gdy olbrzymie radiostacje wytwarzać będą miliony i biljony kilowatów, przemieni się może całkowicie oblicze świata, ponieważ napięcie prądów elektrycznych będzie tak silne, że już wyraźnie będzie mogło oddziaływać na istoty

żyjące. Rośliny rósć będą może dziesięć razy szybciej, niż obecnie, a analogiczny wpływ nie jest też wykluczony u zwierząt i u ludzi.

Kto wie, czy kiedyś, może dopiero za lat sto, pod stałym działaniem elektryczności, dziecko sześciolatnie nie osiągnie takiego stopnia rozwoju, na jakim dziś stoi szesnasto-letni młodzieniec. Miasto przyszłości czerpać będzie energię elektryczną zapomocą radja z dalekich wodospadów, lub promieni słonecznych. Przytem wyzyskiwanie tej energii osiągnie najdalej idące granice. Dziś jeszcze marnotrawimy olbrzymie zapasy energii elektrycznej. Przy naciśnięciu guzika elektrycznego 98 procentów energii tej rozprasza się bez żadnej korzyści, przemieniając się między innymi w fale cieplne, które są zbędne w chwili, gdy chodzi nam tylko o światło. Ale za lat pięćdziesiąt będziemy mieli zimne światło.

W zimie będzie w każdym domu

## Jak abdykował car Mikołaj II.?

W paryskiej »Revue universelle« opisuje były generał rosyjski Sergiusz Sawicz fakt abdykacji cara Mikołaja II, którego był naocznym świadkiem. Generał Sawicz wraz z generałem Daniłowem towarzyszyli generałowi Ruzskiemu, dowódcy armji północnych, gdy ten z ramienia prezydenta Dumy Rodzianki udawał się do cara, aby go skłonić do abdykacji, na rzecz swego syna. Generał Ruzskij wezwał obu generałów i zwrócił się do nich z następującymi słowami: »Czuje, że cesarz nie ufa mi. Zechcą może panowie udać się do cara wraz zemną, aby obok mojej mógł usłyszeć i wasze opinie«. Generałowie zgodzili się na to.

Mikołaj II przyjął ich w salonie pociągu cesarskiego na dworcu w Pskowie. Wszystkie drzwi i okna były zamknięte. Car był niesłychanie zdenerwowany. Generał Ruzskij pokazał mu ostatnie telegramy, donoszące o postępie rewolucji, dał obraz położenia i zakonkludował bez ogródek, że jego zdaniem, jest tylko jeden środek ocalenia kraju: abdykacja cara na rzecz następcy tronu. »Czy naprawdę Rosja cała tego chce?« zapytał car. Generał Ruzskij odpowiedział; że sytuacja nie pozwala na badania w tej sprawie, lecz, że położenie pogarsza się z godziny na godzinę i że wszelkie wahanie może pociągnąć za sobą zgubne skutki. »Proszę Waszą Cesarską Mość, — zakończył, raczy wystąpić z zdaniem moich towarzyszy. Obaj są ludźmi zupełnie niezależnymi, szczerymi i oddanymi tronowi«. Car, patrząc bacznie na obu generałów, powiedział: »Dobrze. Żądam od panów najzupełniejszej szczerości«. Generał Daniłow

ciepło, w lecie zaś panować będzie przyjemny chłód, domy bowiem budowane będą według systemu flaszki »termosowej«. Mury będą podwójne — przestrzeń zaś między nimi będzie wypełniona korkiem lub jakimś innym złym przewodnikiem.

Również i filmy bez drutu będą rzeczą całkiem naturalną. Miasto posiadać będzie centralną stację filmową. Wyświetlony w niej obraz przenosić się będzie zapomocą radja na ekrany prywatnych mieszkań.

Za lat pięćdziesiąt zbudzimy się ot, w jakiś słoneczny poranek — otworzymy okno na naszym pięćdziesiątym piętrze, rozpostrzemy skrzydełka, jakiś tam motorek w ruch puścimy i przez okno pofruniemy w daleki świat — na spacer, na wyspy Capri, lub nad fiordy norweskie.

Wszystko to są rzeczy bardzo możliwe i prawdopodobne, bo punkt wyjścia już tworzą dla nich doświadczenia naukowe i odkrycia. Za lat pięćdziesiąt mogą prócz tego powstać jeszcze takie dziwy i cuda o jakich się dzisiaj nawet nikomu nie śni...

Bo przypomnijmy sobie tylko, co kiedyś pisał Juliusz Verne. Wtedy śmiali się sceptycy. Czy do joty nie wykonała wiedza to, co ludzka wyśniła fantazja?

wackiego«. Oczywiście, władze czechosłowackie powzięły odpowiednie kroki, aby niezbyt orjentujących się w europejskich sprawach sjamczyków wyprowadzić z błędu.

## CO CZEKA GWIAZDY FILMOWE ZA 10 LAT?

Gwiazdy filmowe pobierają olbrzymie honoraria, są piękne, młode i dzięki swym znacznym dochodom korzystają z wszelkich dobrodziejstw życia. Czy mają jeszcze jakiekolwiek życzenia? Pewne pismo amerykańskie zwróciło się do szeregu znanych artystów filmowych z zapytaniem, jak chcieliby ułożyć sobie warunki życia za lat 10.

John Gilbert nadesłał odpowiedź: »Za dziesięć lat będę liczył 41 rok. Jest to wiek, w którym odechciewa się już wpaść w cudze sidła, lub chwycić kogokolwiek w swoje. Chciałbym wówczas stać na czele pierwszorzędnego przedsiębiorstwa filmowego — oto jest mój ideał przyszłości«. Dolores del Rio pragnie zerwać z filmem. »Chciałabym«, powiada »zostać aktorką dramatyczną. Wiem, że nadaję się do tego; czułabym się na scenie, jak w domu. Żyć z kapitału? Nie życzę sobie tego ani teraz, ani za lat 10«. Richard Dix przewiduje, że w ciągu 10 lat film mu się uprzykrzy, a i on znuży się publiczności. Zamierza więc wrócić na scenę, która mu da więcej zadowolenia.

## ZAMIĘLOWANIE BRIANDA DO PRASY.

Zdaniem francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda, unyślni ludzki najlepiej pracuje z samego rana. To też Briand budzi się codziennie o 5-tej, w łóżku czyta książkę. O 6-iej wnoszą do sypialni ministra poranne wydania dzienników. Okiem wytrawnego dziennikarza Briand przebiega pisma, odczytując przedewszystkiem zagraniczne telegramy, następnie artykuły, dotyczące polityki zagranicznej, wreszcie — kronikę i wypadki bieżące. Najulubieńszy dział ministra stanowi kronika naukowa i wiadomości w rodzaju ukazania się meteoru lub znalezienia ciałka o dwóch łbach i t. p. O 7-iej rano Briand ubiera się i spożywa śniadanie, a gdy na ósmą zjawia się sekretarz z paką depezy i wycinków pod pachą, dowiaduje się ku swemu zdziwieniu, że minister wie już o wszystkim... z prasy porannej.

Gazety odgrywają w życiu Brianda poważną rolę. Codziennie o pewnej godzinie musi on przejrzeć pisma wieczorne, niezależnie od tego, gdzie i w czyjem towarzystwie przebywa. Pisma zagranicznych Briand nie czytuje, gdyż słabo włada językami obcymi i musi się posługiwać sporządzanymi dlań tłumaczeniami bardziej ciekawych artykułów angielskich, niemieckich lub włoskich.

## MISS EDERLE OGLUCHŁA.

Słynna pływaczka, miss Gertruda Ederle, która dnia 6 sierpnia 1926 r. zdobyła taki rozgłos, przepłynąwszy w 14 godzin 39 minut cieśninę La Manche, ogłuchła niemal zupełnie.

Wyszło to na jaw dopiero teraz, gdy miss Ederle musiała stanąć przed jednym z sądów policyjnych w Nowym Jorku, oskarżona o zbyt szybką jazdę autem po ulicach miasta.

Przesłuchiwana przez sędziego, miss Ederle musiała przyznać się do głuchoty i oświadczyła, że wysilek fizyczny podczas przepływania cieśniny podziałał tak fatalnie na jej słuch, że teraz prawie nic nie słyszy.

Zeznanie to sprawiło wielkie wrażenie na wszystkich obecnych w sądzie, pływaczka bowiem dotychczas starała się ukrywać kalectwo swoje.

**Budowa Cywilnej Szkoły Pilotów L. O. P. P. w Radomiu oczekuje Twój pomocy Obywatelu.**

**Kup bilet loteryjny na ten cel wydany lub złóż gotówkę na poparcie budowy tej szkoły.**

**Bilety loteryjne nabywać można we wszystkich Komitetach Wojewódzkich i Powiatowych L. O. P. P. oraz w Kolekturach Loterii Państwowej.**

## Rozmaitości z pięciu części świata.

### JAK SJAM UZNAŁ NIEISTNIEJĄCE PAŃSTWO.

Znajdujący się w Wiedniu emigrant słowacki, Mitaus, wraz z kilkoma przyjaciółmi politycznymi proklamował w hotelu wiedeńskim niepodległą »republikę słowacką«. Utworzenie »nowopowstałej republiki« zostało przez Mitausa notyfikowane

wielu rządów. Gdy wszystkie kraje w odpowiedni sposób potraktowały odezwę »rządu słowackiego« bezgraniczną łatwowiernością popisał się Sjam, który nadesłał natychmiast telegram z życzeniami: »Ministerstwo spraw zagranicznych królestwa Sjamu z prawdziwą przyjemnością dowiedziało się o utworzeniu państwa słow-

## Cesarz Franciszek Józef I. przed aparatem filmowym.

Polowanie było jedną z niewielu namiętności cesarza Franciszka Józefa; oddawał mu się całą duszą a strój myśliwski był jego najulubieńszym uniformem. Cesarski myśliwy pozował raz po raz malarzom i fotografom: wsparty o drzewo lub skałę z fuzją w prawicy. W podręcznikach szkolnych i czasopismach łowieckich popularną była reprodukcja sędziwego strzelca, pod którą widniał napis: „Cesarz na łowach“.

Mniej więcej w 60-tych latach rządów Franciszka Józefa otrzymała firma Pathé zezwolenie na sfilmowanie polowania dworskiego w pobliżu Müritzberg. Francuski operator ułokował swą wówczas jeszcze ciężko przenośną maszynę w pobliżu stanowisk i z chwilą ukazywania się poszczególnej arystokratycznej myśliwych nastawiał aparat i „kręcił“ kilka metrów. Francuz wiedział wprawdzie dobrze o tem, że wśród uczestników polowania znajduje się kilka ukoronowanych głów ale z twarzy nie znał

nikogo. Najwięcej kłopotu sprawiało mu to, że prawie każdy posiadał taki sam zarost twarzy: wąsy, wygolony podbródek, okrągłe bokobrody; typowy zarost cesarza.

W pewnym momencie dostrzegł monsieur Chabrot myśliwego właśnie o takim wyglądzie.

— Przepraszam na chwileczkę — zawołał i począł regulować aparat.

Sędziwy pan zdumiał się w pierwszej chwili, poczem stanął w pozycji na baczność: głowa wzniesiona, lewa ręka wzdłuż skórzanych spodni, prawa wsparta na lufie. Francuzowi szło jednak oczywiście o to, by obraz się poruszał; puszczając tedy korbę w ruch, poprosił łamaną niemieczyzną:

— Proszę nieco podejść do aparatu. — Myśliwy stał nieporuszony, na jego obliczu poczęło się malować oburzenie a w końcu oświadczył:

— Raczej pan niech się zbliży ze swoją skrzynią do mnie, bo ja mianowicie jestem cesarzem Austrii. M.

## Radjo i radjowizja.

Każda jednostka społeczeństwa ludzkiego, czy wszyscy ludzie razem wzięci, w danym okresie czasu mają niezaprzeczony przywilej uważać ten wiek — w którym żyją — za szczyt doskonałości ludzkiego postępu w różnych gałęziach wiedzy. My dzisiaj, widząc ostatnie zdobycze nauki i będąc świadkami zadziwiających postępów nowoczesnej techniki, z trudem możemy wyobrazić sobie, że jeszcze jest coś w przestworzach, co jest nieznanne człowiekowi. W zaraniu swej egzystencji człowiek bezwiednie wypowiedział walkę naturze. Dzisiaj cicha ta walka prowadzona jest systematycznie, ze zdwojoną energją, bo człowiek chce wydrzeć coraz więcej tajemnic przyrodzie, ulżyć i upiększyć byt swój na tej ziemi.

Początek XX wieku widział podbój przestworzy powietrznych, a ostatnie lata przyniosły nam radjo.

Wiedza ludzka zaopatrzyła nas w »ucho elektryczne«. Zapomocą radja, tego »ucha elektrycznego«, możemy w New Jorku słyszeć igłę rzuconą na podłogę w San Francisco. Kiedyż radjo zaopatrzy nas w »oko elektryczne«, abyśmy mogli widzieć co się dzieje za oceanem? A już widać na horyzoncie wiedzy ludzkiej wiele obiecujące znaki w tym kierunku. Za trzy, a może za pięć lat możemy się spodziewać nie tylko regularnego

przesyłania obrazów zapomocą fal radjomagnetycznych, ale także całych scen w naturalnych kolorach. To, o czem czytamy w gazetach, czy co widzimy w kinematografie, w niedalekiej przyszłości będziemy mogli zapomocą radja słyszeć i obserwować w naturalnych kolorach, siedząc w swoim pokoju. Kwestja radja i radjowizji nie jest problemem zrobienia magicznej skrzynki, gdzie przez dziurkę każdy mógłby obserwować świat cały. Jest to ściśle naukowa propozycja, oparta na fundamentalnych podstawach wiedzy technicznej.

Osiem lat temu Westinghouse Electric Co. zbudowała i oddała do użyteczności publicznej pierwszą radjową stację nadawczą w Pittsburghu. Pierwszy najważniejszy program rozszlany przez tę stację był — raport liczenia głosów w wyborach prezydjalnych. Dziś radjo zajmuje jedno z najprzedniejszych pozycji w przemyśle krajowym, jest ważnym czynnikiem ogłoszeniowym i odgrywa nieposłednią rolę w polityce.

W następnych dziesięciu latach może zrewolucjonizować kinematograf i scenę teatralną. Radjo, będąc przedtem mało znaną gałęzią przemysłu elektrotechnicznego, w dniach dzisiejszych urosło do tytanicznych rozmiarów.

## Co mówi ks. Foch o swym bracie?

Brat młodszy marszałka Focha, ks. Foch, opowiada współpracownikowi »Echo de Paris« ciekawe szczegóły z czasów młodości słynnego wodza.

W Tarbes — mówi — gdym był jeszcze małym chłopcem, zastawałem często brata mego, liczącego wówczas lat dziesięć, przed wielką biblioteką, zajmującą całą ścianę jednego z pokojów mieszkania rodziców naszych, zagłębionego w czytaniu dzieł dotyczących się Konsulatu oraz Cesarstwa. I ja i najstarszy mój brat, Gabriel, podziwialiśmy go z tego powodu. Uczęszczając do liceum miejscowego, Ferdynand, otrzymywał stale liczne nagrody, gdy zaś był w czwartej klasie, nauczyciel matematyki zwrócił uwagę na szczególne jego zamiłowanie do geometrii i radził mu wobec tego, aby wstąpił na politechnikę.

Jakże spokojnym i rozumnym chłopcem był zawsze nasz Ferdynand! Rodzice nasi nigdy nie potrzebowali karcieć go lub zwracać mu na co uwagi. My zaś pytaliśmy się nieraz, jakby to zrobić, aby mudorównać.

Następnie opowiada ks. Foch, jak drogi się ich rozeszły, gdy poświęcił się powołaniu kapłańskiemu, gdy tymczasem brat jego wstąpił do wojska.

Ponieważ — mówi dalej — wstąpiłem do zakonu jezuitów, musiałem więc opuścić Francję. Osiemnaście lat spędziłem w Hiszpanji, a osiem — w Holandji. Raz jednak odwiedziłem brata mego w Paryżu. Pokazał mi wówczas szkołę wojskową, oprowadzając po niej od poddasza do piwnic, przyczem bawił się przedstawianiem mnie każdemu spotkanemu, jako swego brata, jezuitę.

Podczas wielkiej wojny Ferdynand pisywał do mnie stale. Często była to tylko pocztówka, otrzymywałem jednak od niego wiadomości regularnie, mniej więcej co tydzień. I zawsze prosił mnie w swych listach, abym modlił się za niego i innych zachęcał do modlitwy, dokoła bowiem siebie widzi palec Opatrzności i przytaczał mi na dowód zadziwiające tego przykłady z pola bitew. Listy te jednak nigdy nie będą ogłoszone.

## Sport.

Cracovia—Czarni 2 : 2 (1 : 0). Rozegrane w niedzielę pierwsze zawody ligowe między Cracovią a Czarnymi, dały wynik remisowy, a więc niespodziewany, ponieważ liczone się ogólnie ze zwycięstwem gości krakowskich. Cracovia, mająca już w tym sezonie kilka zawodów, przedstawiała się w pierwszej połowie dobrze, zarówno technicznie, jak i fizycznie. Natomiast w drugiej połowie zupełnie niespodziewanie się załamała i tylko temu załamaniu się można przypisać wynik remisowy. Czarni grający pierwszy mecz w sezonie, przedstawiali się naturalnie słabo, jednak przypuszczać należy, że z biegiem czasu, drużyna ta odegra w mistrzostwie poważną rolę. W drużynie krakowskiej dobrze przedstawił się atak i częściowo pomoc,

natomiast obrona dość słaba. Najlepsi Kałuża, Sperling, Chruszczewski. W Czarnych najlepszym graczem był Nastula. Bramki zdobyli Kałuża i Sperling z karnego dla Cracovii, dla Czarnych Nastula. Zawody prowadził p. Krukowski z Warszawy słabo. Boisko Czarnych było w bardzo dobrym stanie. Publiczności ponad 1.000 osób.

Pogoń—Lechia 11 : 1 (8 : 0). Zawody treningowe, w Pogoni grało 5 graczy z drużyny ligowej.

Zawody o mistrzostwo Ligi przyniosły znowu kilka niespodzianek. — W pierwszej linii wysokie zwycięstwo nowicjusza Ligi, Garbarni nad Turystami 8 : 2, drugie zwycięstwo Ruchu nad Wartą 2 : 0 oraz dwa wyniki remisowe Wisła—ŁKS. 2 : 2 i Polonja—Warszawianka 2 : 2. K. R.

## SPRAWY GOSPODARCZE.

### Przed pokazem polskiej wytwórczości.

WYCIECZKI WŁOSKIE NA PWK. Włoskie przedsiębiorstwo turystyczne „Campagna Italiana Turismo“ z centralą w Rzymie i oddziałami w całych Włoszech zajęło się energicznie organizowaniem wycieczek włoskich do Polski, szczególnie w związku z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu. Usilnie pracuje nad tem między innymi oddział tego przedsiębiorstwa w Medjolanie. Niewątpliwie zatem liczne wycieczki zagraniczne do Polski w br. powiększy znaczniesz ilość gości z Włoch.

### KRONIKA Z TERENÓW P. W. K.

Na PWK. zastała zbudowana palmiarnia, która jest urządzona według ostatniego słowa techniki i nauki. Jest ona w tej chwili najbardziej nowoczesna w Europie. Posiada np. specjalne urządzenia dla wywołania sztucznego deszczu albo spowijania roślin w gęste kłęby dymu. Budynek jest cały ze szkła a dach z żywicznej sosny amerykańskiej.

W czasie Wystawy zakwitnie na kwietnikach 15 tys. tulipanów. Jest to niebywała ilość nagromadzona w jednym miejscu.

Miesięczny koszt utrzymania działu opieki zdrowotnej na PWK. wyniesie 10 tysięcy złotych.

Na PWK. urządzona będzie instytucja zwana „przechowalnią dla dzieci“. Będzie to równocześnie instytucja użytkowa, gdyż dzieci rodziców, zajętych zwiedzaniem Wystawy będą tu miały fachową opiekę, gry, zabawy

i odżywianie — równocześnie będzie to pokaz wzorowej freblówki.

Urządzenia „Wesołego Miasteczka“ przedstawiają wartość 3 milionów złotych.

W hali ciężkiego przemysłu funkcjonuje specjalnie przez firmę Cegielski zbudowana przesuwalnia. Pozwała ona przy użyciu niewielkiej siły przenosić z jednego toru na drugi całe wagony z najcięższymi nawet eksponatami.

Dzięki PWK. otrzyma Poznań największy w Polsce tunel dworcowy, który będzie liczył 150 m. długości.

Wielkopolski Związek Turystyki przygotowuje się do przyjęcia 100.000 gości z zagranicy. Można sobie wyobrazić jak olbrzymie będą jego prace!

W związku z PWK, buduje się stację radjową krótkofalową. Zdaje się, że zostaną tu również poraz pierwszy zastosowane pokazy fotograficzne.

Koszt utrzymania Miejskiego Biura Kwaterunkowego wynosi 3 milj zł.

Ilość sienników przygotowanych przez Miejskie Biuro Kwaterunkowe jest tak olbrzymia, że ułożone jeden obok drugiego zajęłyby przestrzeń 22 km.

## G i e ł d y.

GIEŁDA LWOWSKA. Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie zgłej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.			
Warszawa, 6 kwietnia 1929			
Dolary St. Zjedn.	8:90-00	8:92-00	8:88-00
Franki franc.	34:87	34:96	34:87
Belgia	123:92-50	124:23-00	123:61-00
Holandja	357-60	358-50	356-70
Kopenhaga	237-80	238-40	237-20
Londyn	43:29-00	43:40-00	43:18-05
Nowy Jork	8-90	8-92	8-88
Paryż	34:85-50	34:94-00	34:77-00
Praga	26:39-50	26:46-00	26:33-00
Szwajcaria	171:65-00	172:06-00	171:24-00
Sztokholm	238-13	238-74	237-54
Wiedeń	125:27-00	125:58-00	124:96-00
Włochy	46:66-00	46:78-00	46:54-00
5% pożyczka konwersyjna	67-00		
pożyczka kolejowa konwersyjna	59-00		
pożyczka kolejowa	102-50		
pożyczka dolarowa	85-00		
dolarówka	90-50	91-00	90-25
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj.	94-00		
8% listy zastawne Banku Rolnego	94-00		
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj.	94-00		

GIEŁDA WARSZAWSKA.			
Warszawa, 6 kwietnia 1929			
Bank Dysk.	127-00	Modrzejów	28-00
Bank Handl.	120-00	Ostrowiec B.	96-00
Zw. Sp. Zar.	83-00	Starachowice	29-25
Bank Polski	163-00	Sydyk. rol.	10-00
Dąbrowa	105-00	Zieleniewski	133-00
Siła i Światło	134-00	Zawiercie	13-00
Warsz. cuk.	35-00	Borkowski	12-00
Węgiel	79-50	Bank Małop.	27-00
Cegielski	41-00	Siersza d.	29-50
Lilpop Rau	34-00	Rudzki	40-00
Bank Zachod.	90-00	Spirytus	27-25
Firlej	50-00	Wysoka	22-20

GIEŁDA KRAKOWSKA.			
Kraków, dnia 5 kwietnia 1929			
Bank Przem.	81-00	Siersza d.	62-00
B. Polski	163-00	Parowozy	28-50
Zieleniewski	135-00	Chodorów	209-00
Piasecki	11-50	Niemojewski	275-00
Tohan	11-00	Chybie	59-00

GIEŁDA WIEDENSKA.			
Wiedeń, dnia 6 kwietnia 1929			
Berlin	168-59	Czerniowce	61-00
Budapeszt	123:86-00	Austr. kol. p.	42-25
Bukareszt	4:21-05	Golezów	133-70
Kopenhaga	189-40	Cement	127-75
Londyn	34:50-08	Browary	162-00
Medjolan	37:20-50	Alpiny	41-70
N. Jork	710-75	Berg u. Hüt.	984-50
Paryż	27:77-25	Poldi Hütten	199-50
Praga	21:03-05	Prager Eisen	596-00
Warszawa	79:94-50	Rima	120-00
Zurych	136-80	Skoda	375-00
Renta majowa	0-903	Siersza	9-50
Renta lutowa	0-901	Silesia	0-08
Dunaj S. Adria	85-45	Zieleniewski	111-00
Bankverein	24-35	Apollo	115-25
Bodenkredit	108-50	Fanto	5-40
Kreditanstalt	59-90	Karpaty	10-39
Hipoteczny	83-05	Galicja	64-00
Kompas	15-70	Nafta	33-00
Länderbank	33-25	Schodnica	10-00
Unionbank	—	Rakszawa	—
Kolej póln.	11:80-50	Bank Małop.	0-27

GIEŁDA ZURYCHSKA.			
Zurych, dnia 6 kwietnia 1929			
Paryż	20:30-00	Berlin	123:20-00
Londyn	25:21-08	Wiedeń	73:00-00
Nowy Jork	5:19:55-00	Praga	15:39-00
Włochy	27:18-50	Warszawa	58:30

GIEŁDA LONDYŃSKA.			
Londyn, dnia 6 kwietnia 1929			
N. Jork	485-37	Niemcy	20-46-08
Holandja	12:10-08	Szwajcaria	25-21-75
Francja	124-22	Praga	163-87
Belgia	34-94-75	Wiedeń	34-54
Włochy	92-77	Warszawa	43-29

GIEŁDA PARYSKA.			
Paryż, dnia 5 kwietnia 1929			
Londyn	124-22-00	Holandja	10-26-25
N. Jork	25-59-50	Praga	76-00
Włochy	133-90	Niemcy	60-70-00
Szwajcaria	492-75	Wiedeń	360-00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. MARCELI SZAROTA.

## Ogłoszenia urzędowe.

### AMORTYZACJE.

Nc. III. 322/29/1. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Maurycego Manna Lwów Gródecka 26 wdraża się postępowanie amortyzacji zaginionych trzech weksli a 100 zł. z daty Czortków 18 lutego 1929 akceptowanych i płatnych przez Lipę Glaserę w Czortkowie w terminach czwartego, szóstego i ósmego maja 1929 indosowanych przez Maurycego Manna. Posiadacza powyższych weksli wzywa się, by do dni 60 od dnia ich płatności takowe Sądowi przedłożył inaczej za nieistniejące uznane zostaną. Czasokres ten upływa 2/4 względnie 6 lipca 1929. 2818

Sąd Grodzki, Oddział III.  
Czortków, dnia 26 lutego 1929.

Nc. V. 23/29. Sąd grodzki w Horodence wdraża na wniosek Maksy Sperbera, kupca w Kołomyjach postępowanie celem uznania rzekomo zaginionego weksla z daty Horodenka 7/12 1927, płatnego w Horodence, dnia 5 maja 1928 na zlecenie wnioskodawcy a podpisanego przez Mosesa Seidmana z Horodenki jako akceptanta na kwotę 160 zł. opiewającego — za umorzony. Wobec tego wzywa się dzierżyciela powyższego weksla, by takowy do 60 dni po jego płatności tut. Sądowi przedłożył, gdyż w przeciwnym wypadku weksel ten będzie uznany za umorzony i skutków prawnych pozbawiony. 2828

Sąd grodzki, Oddział V.  
Horodenka, dnia 11 marca 1929.

Nc. V. 22/29. Sąd grodzki w Horodence, na wniosek Zalmana Cytryna kupca w Łodzi, wdraża postępowanie celem umorzenia rzekomo zaginionego weksla z daty Stanisławów 14 listopada 1928, na kwotę 170 zł. 25 gr. opiewającego, płatnego dnia 30 stycznia 1929 przez S. Ryndera w Czernelicy na zlecenie P. Epsteina. Dzierżyciela powyższego weksla wzywa się, by do dni 60 po jego płatności takowy tut. Sądowi przedłożył, gdyż w przeciwnym wypadku zostanie weksel ten uznany za umorzony i pozbawiony znaczenia prawnego. 2827

Sąd grodzki, Oddział V.  
Horodenka, dnia 11 marca 1929.

### LICYTACJE.

E. 4420/27. Edykt licytacyjny. W Sądzie tutejszym odbędzie się dnia 10 maja 1929 godzina 10 rano w biurze Nr. 4 licytacja realności obj. whl. 133 gminy Nowy Dwór, ocenionej na 2.964 zł. 75 gr. Najniższa oferta wynosi 1976 zł. 50 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 2822

Sąd grodzki, Oddział II.  
Sokal, dnia 23 marca 1929.

E. 1071/28/5. Edykt licytacyjny. Dnia 19 kwietnia 1929 o godzinie 12 w południe w tut. Sądzie biuro Nr. 9 odbędzie się licytacja połowy realności whl. 1461 i jedna czwarta realności whl. 1462 obu ks. gr. gm. kaz. Zakopane objętych, składających się z parcel budowlanych i gruntowych. Realności te oszacowane zostały na łączną kwotę 9255 zł. Najniższa oferta wynosi 6170 zł. poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Dokumenty dotyczące tej sprawy jako to wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny i protokół oszacowania można przeglądać w tut. Sądzie biuro Nr. 8 w godzinach urzędowych. 2821

Sąd grodzki, Oddział IV.  
Nowy Targ, dnia 31 stycznia 1929.

E. 2674/27/5. Edykt licytacyjny. Dnia 19 kwietnia 1929 o godzinie 11 przedpołudniem w tut. Sądzie biuro Nr. 9 odbędzie się licytacja 3/8 części realności whl. 504 ks. gr. gm. kat. Maruszyna objętej, składającej się z parcel gruntowych. Realność ta oszacowana została na kwotę 1919 zł. 25 gr. Najniższa oferta wynosi 1279 zł. 50 gr., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Dokumenty dotyczące tej sprawy jako to wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny i protokół oszacowania można przeglądać w tut. Sądzie biuro Nr. 9 w godzinach urzędowych. 2817

Sąd grodzki, Oddział IV.  
Nowy Targ, dnia 23 stycznia 1929.

E. 1583/28/5. Edykt licytacyjny. Na żądanie Justyny Kutnej w Lipicy dolnej odbędzie się dnia 23 kwietnia 1929 godz. 9 w Sądzie biuro Nr. 35 licytacja realności obj. whl. 365, 369, 962 składających się z pgr. 1674/2, 1673/2, 1674/3 o jednym kompleksie i 1673/1 role. Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione na 6216 zł. i 1509 zł. Najniższa cena wynosi 4144 zł. i 1006 zł., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne można przeczytać podczas godzin urzędowych w Sądzie biuro 36. 2817

Sąd grodzki.  
Brzeżany, dnia 4 lutego 1929.

E. 822/28/5. Edykt licytacyjny. Dnia 8 maja 1929 o godz. 12 w południe odbędzie się w tut. Sądzie w biurze Nr. 4 licytacja połowy realności whl. 20 ks. gr. gm. kat. Glińsko ocenionej na 2201 zł. 77 gr. Najniż-

sza oferta poniżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 1651 zł. 32 gr. 2832

Sąd grodzki, Oddział IV.  
Żółkiew, dnia 13 marca 1929.

E. 1569/28/10. Na żądanie Gminy Węgrzce wielkie odbędzie się dnia 19 kwietnia 1929 w Sądzie niżej podpisanym w biurze Nr. 14 o godzinie 9 przedpoł. licytacja sprzedaży realności whl. 578 gminy Węgrzce wielkie. Realność ta składa się z gruntu i oszacowana jest na 806 zł. Najniższa cena kupna tej realności wynosi 537 zł. 32 gr., poniżej której to ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Blizsze wiadomości odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 14. Sąd grodzki, Oddział III. 2830

Sąd grodzki, Oddział III.  
Wieliczka, dnia 15 lutego 1929.

E. 653/29. Edykt licytacyjny. Dnia 24 kwietnia 1929 odbędzie się licytacja realności whl. 67 223, 504, 513, 714, 756, 767 gminy Kamienica Marcina Opyda własnej. Cena szacunkowa wynosi 5603 zł. najniższa oferta 8735 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. 2829

Sąd grodzki.  
Limanowa, 14 marca 1929.

E. XII. 4584/28. Edykt licytacyjny. Dnia 16 kwietnia 1929 godz. 3 popoł. w Stanisławowie Kościuski 4 sprzedaje się przez publiczną licytację następujące przedmioty: elektryczne, techniczne i młynarskie. 2833

Sąd grodzki.  
Stanisławów, 2 kwietnia 1929.

### ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

C. 51/29. Edykt. Przeciw niewiadomej z miejsca pobytu Marji z Weinsteinów Blatowej z Siemiechowa została wniesiona do tutejszego Sądu przez Bertę Langer ze Swoszowy skarga o 67 dol. 18 ct. W powyższej sprawie wyznaczono rozprawę na dzień 29 kwietnia 1929 godz. 8 1/2 w tut. Sądzie biuro Nr. 2. Celem strzeżenia praw niewiadomej Marji Blatt ustanawia się jej kuratorem adwokata dr. Wanka w Tuchowie. Tenże kurator zastępować będzie pozwaną na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki się ona w Sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje. 2823

Sąd grodzki, Oddział II.  
Tuchów 22 marca 1929.

C. I. 27/29/3. Edykt. Przeciw Jencie z Weissów Spirowej której miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do Sądu grodzkiego w Zakliczynie przez Abrahama Perlbergera kupca w Zakliczynie zastąpionego przez adwokata dr. Persa w Zakliczynie pozew o unieważnienie kontraktu. Na podstawie pozwu wyznaczona została rozprawa na dzień 23 kwietnia 1929 o godz. 9 rano w tym Sądzie, biuro Nr. 3. Celem strzeżenia praw niewiadomej z miejsca pobytu Jenty Spirowej ustanawia się Pana Władysława Kumora w Rańciszwowej kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie niewiadomą z miejsca pobytu Jentę Spirową w rzeczonyj sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje. 2831

Sąd grodzki, Oddział I.  
Zakliczyn, dnia 20 marca 1929.

### UPADŁOŚCI.

Sa. 15/29/4. Edykt. Uchwałę Sądu okręgowego w Samborze z dnia 25 lutego 1929 Sa. 15/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Maksy Bienstocka i Gizeli Bienstock, kupców w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem ugodowym dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu Grodzkiego w Drohobyczu, zaś zarządcą ugodowym Samuela Hermana Adlera, kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 30 marca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 16 kwietnia 1929 o godzinie 10 w Sądzie Grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51. 2819

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Sambor, dnia 6 marca 1929.

Sa. 20/29. Otwarcie postępowania ugodowego. Na wniosek dłużnika Michała Jasińskiego syna Aleksandra z Boryni otwiera się postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się P. Mikołaja Bilińskiego naczelnika Sądu grodzkiego w Boryni, zaś zarządcą Grzegorza Zelechowskiego z Boryni. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 22 kwietnia 1929 w Sądzie grodzkim w Boryni. Audjencję ugodową wyznaczy P. Komisarz ugodowy, który wyda dalsze zarządzenia po myśli §§ 4, 5, 6, 11, 30/5 ord. ugod. 2816

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Sambor, dnia 18 marca 1929.

Sa. 8/29/2. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Borucha Marguliesa kupca w Rymanowie. Komisarz ugodowy: Wojciech Sołtowski s. s. o. w Sanoku Zarządca ugodowy: Jakób Engelhart kupiec w Rymanowie. Audjencja do zawarcia ugodowy wyznaczona w Sądzie okręgowym w Sanoku na dzień 22 kwietnia 1929 godz. 9 biuro Nr.

13. Czasokres zgłoszenia wierzytelności do dnia 15 kwietnia 1929. 2815

Sąd okręgowy Wydział IV.  
Sanok, dnia 21 marca 1929.

Sa. 3/29/1. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Mozesa Pistrynera kupca w Kołomyjach, rynek 72. Komisarz ugodowy S. S. O. Tymkiewicz — Zarządca ugodowy dr. Maurycy Marmorosz adwokat w Kołomyjach. Audjencja do zawarcia ugodowy dnia 11 kwietnia 1929 godzina 10 rano biuro Nr. 73. Czasokres zgłoszeń do dnia 5 kwietnia 1929. 2807

Sąd okręgowy, Oddział IV.  
Kołomyja, dnia 28 lutego 1929.

S. 4/26/91. Zniesienie konkursu. Krydatarjusz Mechel Kamil i Izak Kramer, kupcy w Horodence. Otwarty tus uchwałą z 5 lipca 1926 lcz. S. 4/26/1 do majątku krydatarjuszy konkurs znosi się po dokonanych rozdziale majątku masy po myśli § 139 ok. 2808

Sąd okręgowy, Oddział IV.  
Kołomyja, dnia 22 grudnia 1928.

Sa 18/29/14. Otwarte postępowanie ugodowe do majątku Herscha Horowitza i żony tegoż Estery Krelił 2 im. Horowitz we Lwowie uchwałą tut. Sądu z 6 lutego 1929 zastanawia się. 2792

Sąd okręgowy, Wydział VII.  
Lwów, 20 marca 1929.

Sa 14/29/5. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Jadwigi ze Strzeleckich Szajowskiej, nauczycielki w Zukowie. Komisarz ugodowy: Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy Dr. Dymitr Mudrecki, adw. Cieszanów. Audjencja do zawarcia ugodowy w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 10 czerwca 1929 o godz. 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 czerwca 1929. 2793

Sąd okręgowy, Wydział VII.  
Lwów, 3 kwietnia 1929.

Sa 34/29/6. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Salomona i Reginy Birnow, kupców w Niemirowie. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy Dr. Haber Szymon, adwokat Niemirow. Audjencja do zawarcia ugodowy w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 11 czerwca 1929 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 czerwca 1929. 2794

Sąd okręgowy, Wydział VII.  
Lwów, 3 kwietnia 1929.

Sa. 10/29/7. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Süßli Turteltaub, handlarzki skóry w Krystynopolu. Komisarz ugodowy dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego Lwów. Zarządca ugodowy Józef Schatzker recte Sauerbruna kupiec w Krystynopolu. Audjencja do zawarcia ugodowy w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18, dnia 12 czerwca 1929 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 czerwca 1929. 2795

Sąd okręgowy, Wydział VII.  
Lwów, 3 kwietnia 1929.

### UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 513/28. Edykt. Adam Kleofas 2 im. Kryłowski, syn Aleksandra i Wałgorzaty, urodzony 25 września 1895 w Szejkwowie, jako żołnierz 24 pp. zginął 16 czerwca 1916 na Monte Santo na froncie włoskim i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem ustalenia dowodu jego śmierci. Ogłasza się wezwanie, aby do 3 mies. od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, by dał znać o sobie. 2733

Sąd okręgowy.  
Brzeżany, 22 marca 1929.

T. 337/28. Dmytro Hołod, syn Semena, urodzony 17 października 1890, żołnierz austriacki, zaginął 1914. Wiadomości o nim udzielili należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 2786

Sąd okręgowy, Oddział IV.  
Stryj, dnia 7 lutego 1929.

T. 293/28/4. Roman Włodzimierz 2 im. Bojko, urodzony 6 sierpnia 1902 w Tarnopolu, jako urzędnik kolejowy wyjechał z armją ukraińską za Zbrucz, gdzie w roku 1919 zachorował i wywieziony został do szpitala w Płoskirowie. Od tego czasu brak o nim wiadomości. Na prośbę brata jego Michała wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 1 roku zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata Dra Rapaporta w Tarnopolu o zaginionym. 2787

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Tarnopol, dnia 21 grudnia 1928.

T. 364/28/3. Prokop Pasternak, urodzony 22 września 1882 w Stechnikowcach, zamieszkały w Dubowcach, żołnierz armji austriackiej zmarł w niewoli rosyjskiej. Na prośbę żony jego Parafki wdraża się postępowanie celem udowodnienia zasługi śmierci i wzywa się, ażeby do 3 miesięcy zawiadomiono Sąd o zaginionym. 2788

Sąd okręgowy, Oddział V.  
Tarnopol, dnia 18 grudnia 1928.

ze Smereka zaginął jako żołnierz w czasie wojny światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego a jego małżeństwo z Maruną Hutnyk za rozwiązane. Obrońcą węgla małżeńskiego ustanawia się adw. Surowiaka w Sanoku. 2813

Sąd okręgowy, Oddział IV.  
Sanok, dnia 10 stycznia 1929.

T. 145/28/3. Fedor Ilczyszyn syn Jana urodzony 23 lutego 1854 w Lipie pow. Dobromil zaginął podczas wojny światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 2814

Sąd okręgowy Wydział IV.  
Sanok, 15 marca 1929.

### URZĄD GMINNY W MRAŹNICY

L. 2003

Mrażnica, dnia 3 kwietnia 1929

### Ogłoszenie przetargu.

Zarząd gminy rozpisuje przetarg publiczny na wykończenie budowy 2 piętrowej szkoły 7-klasowej w Mrażnicy.

Blizszych informacji udziela Urząd gminy w Mrażnicy każdego dnia w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt. W powyżej oznaczonym czasie otrzymać będzie można przedmiary oraz oglądać plany budowy.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 12:30 w Kancelarii Urzędu gminnego.

Oferty w opieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta do przetargu na wykończenie 7-mio klasowej szkoły w Mrażnicy“ wraz z pokwitowaniem na złożone w kasie gminnej wadium w wysokości 5% oferowanej sumy, należy wnieść do Kancelarii Urzędu gminnego w Mrażnicy najpóźniej do godz. 12-tej dnia 27 kwietnia b. r.

Zarząd gminy zastrzega sobie dowolny wybór oferty, względnie nieprzyjęcie żadnej i rozpisanie nowego konkursu.

Kierownik Zarządu gminy:  
Kazimierz Rossowski mp.

SAMOCHOODY osobowe 2, 4 i 6-ciu osobowe, okazjynie do sprzedania „Pilot“, Lwów

### ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIA SIĘ książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów na nazwisko Szarko Piotr, ur. 1889 Mosty Wielkie. 2756-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę woj-

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód rejestracyjny samochodu Lw. 90.455. 2763

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód rejestracyjny samochodu ŁW 8351 na nazwisko Zbigniew Orzechowski i książkę policyjną Nr. 299. 2796

UNIEWAŻNIA SIĘ zaginione świadectwo dojrzałości gimnazjum w Brzozowie Stanisława Kowalskiego i poświadczenie odejścia Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Kowalskiego. 2806

### Motocykle Angielskie

światowej sławy

A. J. S. i B. S. A.

stale na składzie we Firmie:

AUTOMOTEUR

LWÓW, SAPIEHY 34. TEL. 72-63.

Przedstawicielstwo na Małopolskę

Wschodnią i Wołyń

„AUTOSERVICE“

LWÓW, PL. SMOLKI 5. Tel. 54-39.

### Spółdzielczy Bank Kredytowy

z ogr. odp. w Jaworowie

zawiadamia swoich PT. członków, że dnia 21 kwietnia 1929 o godz. 3 popoł. a w razie braku kompletu tego dnia o godz. 4 popoł. odbędzie się w lokalu Spółdzielni doroczne

### Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu i zatwierdzenie bilansu. 2. Udzielenie absolutorjum organom Spółdzielni. 3. Walne wnioski.

Jaworów, dnia 7 kwietnia 1929.

ZARZĄD.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr. na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.

„Drukarnia Polska“, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.